Nr. 102. Kraków, dnia 2 Maja — Piątek. Rok 1884.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmuje

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, która wynosi:

za maj:

W miejscu	1 złr.	80 c.
Z odnoszeniem do domu	2 złr.	10 c.
Z przesyłką pocztową	2 złr.	— c.

za maj i czerwiec:

W miejscu	3 złr.	60 c.
Z odnoszeniem do domu	4 złr.	20 c.
Z przesyłką pocztową	4 złr.	— c.

***Kraków,* 1 maja.**

Kiedy w lutym roku zeszłego ogłoszony w jednem z pism berlińskich pozew posła Kamińskiego przeciw br. Schwarzowi, rzucił cień na postępowanie dwóch członków Koła poselskiego — Koło pospieszyło z powzięciem naganiającej to ich postępowanie uchwały, a obaj ci posłowie złożyli mandaty. Surowe wystąpienie Koła miało na celu usunąć od polskiego poselstwa wszelkie podejrzenia, jakoby mogło ono tolerować cośkolwiek, co z czystością charakteru poselskiego nie byłoby zgodne. To była moralność polska.

Jakże w tej samej sprawie wygląda moralność niemiecka?

Wiadomo, iż suma, o którą Kamiński pozywał Schwarza była użyta przeważnie na łapówki, z których największa znowu część przypadła sprzedajnemu dziennikarstwu. Między innemi miała także udział w owych łapówkach *Deutsche Zeitung*, której wydawca, Reschauer, jest posłem do Rady państwa, należy do „zjednoczonej" i reprezentuje skrajne skrzydło „narodowo-niemieckiej" partyi. Przy sposobności prasowego procesu tenże dr. Reschauer zeznał najwyraźniej, iż wziął od Schwarza na trzy zawody — dwa razy po 1000 złr., raz 5000 złr. — razem przeto 7000 złr. A zeznając to, bronił się przeciw możliwym z tego powodu zarzutom naprzód tem, że owych pieniędzy nie wziął dla siebie, ale dla — swego dziennika, powtóre zaś tem, iż nie było to wynagrodzenie za milczenie — pospolicie *Schweiggeld* zwane — ale za umieszczanie artykułów w tekscie dziennika (*Texteinschaltungen*). Że takie tłómaczenie bynajmniej nie zasłania dr. Reschauera, dowodzić chyba nie potrzeba. Czy za milczenie, czy za pisanie — jedno i drugie jest po prostu „kubanem". A że wziął nie dla siebie ale dla swego dziennika — to przecież rzeczy w niczem nie zmienia. A dodać jeszcze trzeba, że według zeznania prof. Styxa, który jest inżynierem barona Schwarza i który w tym pięknym interesie pośredniczył — dopiero wtedy spróbowano zapomocą brzęczących środków pozyskać dr. Reschauera dla sprawy br. Schwarza, kiedy ów szanowny wydawca i poseł sam się przypomniał. Jest więc — rewolwer, w całem słowa znaczeniu. Mimo oczywistej, własnem zeznaniem Reschauera stwierdzonej prawdy tych zarzutów — poseł ten zasiada dotąd w Izbie, i klub zjednoczonej lewicy nie powziął dotąd uchwały, któraby naganiła postępowanie Reschauera i do złożenia mandatu poselskiego skłoniła. Oto jest moralność — "zjednoczonej!"

Wszakże nie koniec na tem. Reschauera bronił w sądzie Kopp, ten sam Kopp, który w poniedziałek skutkiem uchwalonej przez wyborców rezolucyi w sprawie kolei Północnej, złożył mandat poselski. Sam fakt obrony sądowej ze strony Koppa jeszczeby go nie potępiał. Obowiązkiem adwokata — bronić. Ale tenze sam Kopp najwyraźniej podczas procesu oznajmił, że solidaryzuje się całkowicie z Reschauerem. I mimo takiego oświadczenia, które tem bardziej jest kompromitującem, iż pochodzi od posła — tenże dr. Kopp był dotąd członkiem Izby poselskiej, zasiadał na jej lewicy, należał do kierującego wydziału tego stronnictwa. A nawet gdy skutkiem poniedziałkowego zgromadzenia wyborców złożył on mandat poselski, klub „zjednoczonej" lewicy w gorących słowach wyraził mu uznanie i podziękowanie za jego poselską działalność i życzenie, aby rychło wszedł znowu do Rady państwa i nadal zasilał „zjednoczoną" swoją radą, powagą, doświadczeniem. I jest już mowa o tem, iż kandydatura Koppa będzie postawiona w Wiedniu, w dzielnicy śródmieścia, w miejsce świeżo zmarłego Kurandy! I to jest moralność — „zjednoczonej".

Wniosku z tego wyprowadzać nie potrzebujemy — sam on w oczy się rzuca. Dodajmy tylko jeszcze, że w konsekwencyi moralności, którą powyżej nazwaliśmy polską, bo ją Koło polskie naprzód praktycznie wykonało — powinnoby Koło i teraz postąpić, domagając się, aby materyał, jaki w sprawie *Kamiński-Schwarz* w komisyi był zebrany, całkowicie został ogłoszony. Póki bowiem w ten jedynie możliwy sposób nie będą wszystkie wątpliwe dotąd szczegóły wyjaśnione, póty może się przeciw polskim posłom zwracać zarzut, ktory choć najniesłuszniejszy, przyjmie się, jeżeli ogół nie będzie miał sposobności przekonania się, iż jest on niesłusznym. Koło, które w tak trudnych warunkach, jakie były w zeszłym roku, udowodniło, iż umie stać na straży swej sławy i dobrego imienia — nie powinno zaniedbać niczego, co do utrzymania tej sławy konieczne. Im dłużej zaś wlecze się sprawa, znana pod nazwą „sprawy Kamińskiego" — im mniej dokładnem będzie sprawozdanie wybranej specyalnie do tego komisyi — tem wytrwalej i skuteczniej owe podejrzenia powtarzać się będą.

Wybory do Rad powiatowych.

Dokonany we wtorek wybór do Rady powiatowej krakowskiej, którego wynik podaliśmy wczoraj, można ze wszech miar nazwać pomyślnym. Włościanie głosowali bez nacisku z zewnątrz, bez żadnej agitacyi, na tych, których znają ze szczerego i gorliwego zajmowania się sprawami publicznego, z serdecznego a rozumnego odczucia potrzeb ludu, wybrali poważną liczbę włościan, znanych z poprzednich kadencyj Rad powiatowych, a przeważnie zajmujących w gminach stanowiska wójtowskie. Wybrali też dwóch właścicieli dóbr, których zwykliśmy widzieć zawsze przodujących w powiecie krakowskim we wszelkiej publicznej, narodowej sprawie. Jeżeli i wybory z innych grup wypadną równie dobrze, możemy nowemu sześcioleciu Rady powiatowej najlepsze rokować nadzieje.

***Chrzanów,* 30 kwietnia.**

Z gmin wiejskich wybrani zostali wczoraj członkami Rady powiatowej chrzanowskiej:

Hr. Artur Potocki, Filipek Józef wójt z kwaczały, Strzała z Libiąża, Krupa Jan z Luszowic, Horwat Apolinary wójt z Chrzanowa, Szopski Ludwik z Krzeszowic, Ks. Osiecki Stanisław z Trzebini, Rudolfi Karol, notaryusz z Krzeszowic, Opic z Jaworzna, Żak Mikołaj wójt z Jaworzna, Bieńkowski Ignacy z Chrzanowa.

***Bochnia,* 30 kwietnia.**

Dokonany tu wczoraj wybór 12 członków Rady powiatowej z mniejszej posiadłości nazwać możemy znakomitym, włościanie bowiem wybrali z inteligencyi czterech bardzo pożądanych radców, a z pośród siebie ośmiu najporządniejszych gospodarzy. Wybranymi zostali: Meisner Anastazy, prezes dotychczasowy, ks. kanonik Wąsikiewicz Wincenty, Lopacki Andrzej i Struszkiewicz Władysław, poseł na Sejm krajowy, tudzież Kostuch Jan, Orzechowski Jan, Przybyś Wojciech, Rogala Józef, Ryncarz Jakób, Stochel Mateusz, Stokłosa Jan i Zając Jan. Oprócz pp. Struszkiewicza i Kostucha wszyscy inni należeli już do składu dotychczasowej Rady powiatowej.

***Nowy-Targ,* 29 kwietnia.**

Wybory do rady powiatowej z posiadłości wiejskich wypadły, jak na tutejsze stosunki nader korzystnie. Wybrano dwóch księży tj. ks. Krawczyńskiego Piotra, proboszcza z Ludźmierza i ks. Antoniego Grzybczyka, proboszcza z Maniów; dalej dwóch prawników: adjunkta sądowego Józefa Kwapniewskiego i notaryusza Jana Trybulca; pana Feliksa Pławickiego posła sejmowego i siedmiu włościan: Kamińskiego Wojciecha ze Szaflar, Józefa Zygmuntowicza z Białki, Zapotocznego z Bańskiej, Jędrzeja Kobylarczyka, Wojciecha Krzysiaka z Lichego i Jana Rapacza z Odrowąża.

***Krosno,* 29 kwietnia.**

Przy dzisiejszych wyborach do Rady powiatowej z grupy włościańskiej wybrani zostali następujący członkowie: Stanisław Starowieyski, prezes Rady powiatowej i poseł (na 210 głosujących jednogłośnie), Andrzej Jodłowski, Feliks Leszczyński, Anzelm Kucia, Ks. Jan Samocki, Franciszek Olszewski, Józef Jaracz, Tomasz Barsznica, Ks. Jan Kopyściański, Tomasz Firlej, Jan Skwara i ks. Edmund Janicki.

Z wyjątkiem trzech nowowybranych wszyscy inni należeli do dotychczasowego składu Rady.

***Brzeżany* 29 kwietnia.**

Lista komitetu przedwyborczego pod przewodnictwem dotychczasowego prezesa rady powiatowej, p. Józefa Mileńskiego z Helenkowa, w dokonanych dzisiaj wyborach całkowicie przeszła, a mianowicie: zostali wybrani z kuryi gmin wiejskich: ks. Fijałkowski Jan, proboszcz ob. łacińskiego, Tolpa Teodor, włościanin, Pichur Błażko, włościanin, Tyszkowski Karol, rządca dóbr, ks. Hlebowicki Michał, proboszcz ob. gr., dr. Albert Zanderer, lekarz, Ilko Krywokulski, włościanin, Panusiuk Iwan, włościanin Bajewski Ignacy, dzierżawca dóbr, Sauczuk Nikoła, włościanin, Żak Maciej, włościanin, ks. Iwasieczko Jan, proboszcz ob. gr. kat.

***Jaworów,* 29 kwietnia.**

Wybrano: Adama Łuckiego, właściciela dóbr ziemskich; Jana hr. Szeptyckiego, wł. dóbr ziemskich; Szczepana Truchima, wł. dóbr ziemskich; ks. Józefa Łozińskiego; ks. Józefa Gładyszewskiego; ks. Jana Hołodyńskiego; ks. Bazylego Wołoszyńskiego; Batoga Fedka, gospodarza; Kuczmaka Jana, gospodarza; Pańkiewicza Piotra, gospodarza; Nassę Piotra, gospodarza; Willmana Józefa, gospodarza.

***Kołomyja,* 29 kwietnia.**

Wybrani: Czajkowski Stefan z Siemiakowic, Grabowiecki Laurenty z Baliniec, Hawryluk Petro z Ostrowa, Jasiński Fr. z Zahajpola, Jarocki Leon z Dzurkowa, Kowbasiuk Mikołaj z Werbiąża, Moczerniuk Semen z Iwanowic, Semeniuk Meketa z Czeremchowa, Sieradczuk Jacko z Gwoździca starego, Tkaczuk Iwan z Berezowa, Zajaczuk Onufry z Stopczatowa.

***Gródek,* 29 kwietnia**

Do rady powiatowej w Gródku zostali dnia dzisiejszego wybrani z grupy gmin wiejskich: Edward Weissmann Zawidowski wł. dóbr, Antoni Schiffer dyrektor poczt, Franciszek Łoziński, Józef Wiwer, Franciszek Jacheć, Józef Hupert, Michał Scheer, Józef Smyk zastępca burmistrza, Jan Malina, ks. rz. gr. Michał Kulmatycki, Juliusz Filipowski, Klemens Czołowski.

***Tarnopol.* 29 kwietnia.**

Wybrani sami włościanie: Kubów, Debelski, Chodorski, Remeniuk, Kozłowski, Pyndus, Kohut, Czornyj.

***Łańcut,* 29 kwietnia.**

Wybrani zostali z grupy gmin wiejskich: Czudak Wojciech, naczelnik gminy w Brzózie królewskiej; Drabicki Stanisław, naczelnik gminy w Podzwierzyńcu; Dudek Marcin, naczelnik gminy w Świątoniowy; Gołąb Jan, naczelnik gminy w Wierzawicach; Hołub Michał, pisarz gminy w Dębinie; Fryderyk Metzger, naczelnik gminy w Königsbergu; Mikiaszek Józef, naczelnik gminy w Mokrej-Stronie; Panek Jan, rolnik z Rakszawy; Szpila Tomasz, naczelnik gminy w Grodzisku; Trojnar Antoni, pisarz gminy w Białobrzegach; Wawrzeszek Jędrzej, pisarz w Brzozie-Stadnickiej; Zebzda Wawrzyniec, naczelnik gminy ze Sarzyny.

Sprawa bazyliańska.

***Dobromil,* 29 kwietnia.**

Zapewnić was mogę, że telegramy ruskich dzienników o oddaniu Jezuitom klasztoru w Ławrowie, są stanowczo mylne. Rzecz się tak miała: Dnia 25 bm. rzeczywiście X. Sarnicki prowincyał OO. Bazylianów wprowadził w zarząd klasztoru ławrowskiego nie „reformata" lecz Bazylianina X. Żukowskiego, który będąc od lat wielu Bazylianinem poddał się reformie i odbył powtórnie nowicyat bazyliański w Dobromilu. Z X. Żukowskim przybył także do Ławrowa nie „jeden braciszek Jezuita" lecz braciszek Bazylianin Mycak. — Nie dobrze przysługuje się ten sprawie, który jej kłamstwami broni, jak to czyni *Diło*. Dla każdego zrozumiałą jest rzeczą, że skoro zdecydowano reformę zakonu bazyliańskiego, to reforma ta nie skończy się na klasztorze dobromilskim, lecz kolejno wszystkie klasztory bazyliańskie będą oddawane w zarząd reformowanym Bazylianom, z czego jeszcze nie wynika, by je Jezuici zabierali, jak nie zabrali dotąd pomimo ciągle podnoszonych hałasów klasztoru dobromilskiego. O nowicyacie bazyliańskim w Dobromilu mogę donieść, że ma 37 nowicyuszów bazyliańskich, między tymi kilku z wyższymi studyami. Kilkunastu z nich odbywa już studya retoryki. Zgłaszających się kandydatów jest bardzo wielu, jednakowoż obecnie z powodu braku pomieszczenia i funduszów nie mogą być przyjmowani. — Młodzież ta ruskiej narodowości bardzo gorliwie przykłada się do nauki, wielu posiada nadzwyczajne zdolności i rokuje najlepsze nadzieje. Wykształceniem ich kieruje trzech profesorów Jezuitów, X. Szczepkowski eksprowincyał Jezuitów, X. Riedl i X. Makowski. Należy także pamiętać o tem, że majątek bazyliański w Dobromilu jest Jezuitom tylko w zarząd oddany, a naturalnie jak był tak i pozostanie własnością Bazylianów, którzy w swoim czasie i zarząd jego odbiorą.

Mowa posła Komierowskiego
w parlamencie niemieckim.

Mości panowie, zauważono już słusznie ze strony szanownego posła Windthorsta, że umotywowanie wniosku ze strony mego rodaka Czarlińskiego, nastąpiło w sposób tak obszerny i obfity, ponieważ rzadko dostajemy się do głosu, a jesteśmy zwyczajni tego, że wnioski nasze

Między ludźmi.

7) **Nowella.**

(Ciąg dalszy.)

Marzyła marzyła, biedna stara kobieta, a dziewczynie z pod palców dźwięki wybiegały rzewne i pełne i płynęły melodyą głęboką. Zmęczone jej ręce nie ustawały ani chwili, już teraz ona zmęczenia nie czuła, nie słyszała już tych rozdartych fałszywych akordów, co jej cały dzień w uszach szumiały; tłukły się po głowie i piersi... nie słyszała juz teraz nic z muzyki dnia. Dopiero, kiedy matka, zbliżywszy się, dotykała z lekka jej ramienia:

— Już późno, Zosiu! — ustawała i wtedy dopiero ręce zwisły jej bezwładne i ciężkie nogi chwiały się pod nią, że ledwie do stolika dowlec się mogła, ale na twarzy miała silne rumieńce, sięgające aż popod czarne rzęsy i oczy, gdy je podniosła na matkę, paliły się gorącym, suchym jakimś blaskiem. „Jak ona dobrze wygląda — cieszyła się matka — ruch jej służy! I siadając naprzeciw niej mówić zaczęła z żywością. Piękna kobieta nagadać się chciała za dzień cały i głośno roiła swoje różowe sny. Córka słuchała z głową opartą na ręce i patrzyła na nią głębokiemi oczyma, jak starszy patrzy na dziecko, stawiające gmach pyszny ze złotych słońca promieni, wypalony kroplami rosy, rąbkami opasany tęczy... dmuchnąć, a powietrzne te świetności rozwieją się w próżnię.

— Mamo, co będziemy jutro gotować na obiad — poczynała nakoniec.

— Co chcesz moje dziecko — mówiła już smutnym głosem. Obiad przypominał jej dzień jutrzejszy i długie popołudnie, które sama przeczekać musiała. Westchnęła, ucałowała córkę na dobranoc i zasypiała.

Pani Walenta miała dobre oko. Raz jej spojrzeć, a widziała już co się święci. Oni patrzyli na siebie. Kiedy się spotkali przed sklepem, patrzyli na siebie, on się kłaniał. Zosia uprzejmem skinieniem głowy odpowiadała na jego pozdrowienie, czasem rozmawiali z sobą i razem wchodzili do sieni. Młody „dochtur" nie wiedział widać, że nie wypada kłaniać się pannie nie będąc jej prezentowanym, bo kłaniał się, mówił z nią, a nie przedstawił się nigdy. Zosi to nie dziwiło wcale, wiedziała i tak, że on się nazywa „Jan Zaleski", że jest słuchaczem medycyny, wiedziała o tych wszystkich jego cudownych kuracyach, za które od biednych nie bierze ani centa, wiedziała, że tam u niego kości i książki zalegają stół i pułki i kąty wszystkie, wiedziała więcej jeszcze, wiedziała o nim wiele, bardzo wiele. Zkąd? to już Janowa w tem była. I znali się. Nikt ich nie prezentował sobie, a znali się tak dobrze, tak dawno i wydawało im się obojgu, że nie było czasu, kiedy sobie byli obcymi. Kiedy na drugim piętrze zabrzmiał fortepian, na górze drzwi się uchylały, tak wsystkie dźwięki pełniejszą upływały falą, zimą też łatwiej wchodził wiatr i chłód, ale młody doktór nie lękał się ich i tak byli tu oni codziennymi gośćmi, domownikami prawie, lampkę tylko przykręcał, bo od wiatru szkiełko pęknąć mogło i wsparłszy głowę na ręce, siedział i słuchał. A z tej powodzi tonów wypływała do niego lekka i świetlana bogini nłudy, różowymi paluszkami rozwieszała przed nim napowietrzne swe pałace i młody marzył lepszą, jaśniejszą przyszłość. Gdy tak na dole dźwięki milkły i słychać było, jak ona pulpit składała i zamykała fortepian, on budził się, podnosił głowę, wykręcał lampkę i gorzkim uśmiechem spoglądał dokoła: „Cobym ja jej dać mógł dziś... później może, jak skończę". I schylał się po książkę, co mu się z kolan zsunęła, a czaszka potrącona, ztoczyła się ze stołu i położyła mu się u nóg i patrzyła na niego głębokimi dołami — a szkielet z kąta suche do niego wyciągał ramiona:... „Jutro!" Wczoraj życia twarde było i znojne i dziś niewesołe... czy jutro jaśniejsze będzie".

Życie jego całe było szare i smutne i ciemne dziecięctwo. Rodziców nie znał swych, ludziska przygarnęli sierotę i wyrosło to jakoś cudem prawie. Szewc łaciarz, podchował to trochę plagami i szturchańcami, bo prawdę mówiła restauratorka z pod „Kanarka", majster, kiedy podpił sobie, znęcał się nad dzieckiem i wyzywał na darmozjada... resztę zrobiło życie. Łamał się z nim sam jeden, sam jeden przebijał się przez świat i teraz jeszcze każdy dzień życia musiał kupować pracą nocy długiej. Gdyby nie to, gdyby on nie był wychowańcem szewca-łaciarza, gdyby się ona w nim nie pokochała i nie objęła go tak miłośnie wychudłemi ramiony ta nędza wyżółkła, dziś już może zaszedłby daleko. Ale ona już u kołyski stanęła mu matką chrzestną i odtąd nieodstępna, towarzyszyła mu życie całe wierna i tkliwa, ta najwierniejsza i najtkliwsza, kiedy się kogo uczepi.

— Zdolny i pracowity „młody człowiek" — mówili profesorowie — daleko zajdzie! Tymczasem stypendya i zapomogi brali inni dla tak zdolnego i pracowitego „młodego człowieka" nie mieli nic, a on nie miał co jeść.

— Jan! ho to zdolny chłop — mówili koledzy. I przychodzili do niego, siadali na stosach książek, leżących na ziemi, na krawędzi łóżka, na stole, opierali się o ściany i rozprawiali i głębokiej jego uczoności, myśli genialnej dziwili się — Faust nasz!

„Faust" czerpał ze skarbnicy wiedzy chciwie, bez zmęczenia, ale wstającemu słońcu nie śpiewał hymnu zwątpienia. Był młody i wierzył w naukę, wierzył w młodość swą i siły — wierzył, że musi nadejść lepsza przyszłość dla niego — i rękę wyciągał po puhar życia. I oni wierzyli... gdyby tylko chciał nasz Faust, na jego zaklęcie, przyszłyby tajemne duchy przyrody, odsłonić mu wiecznie zasłonięte oblicze prawdy.

„Faust" uśmiechał się. Duchy umiałby ujarzmiać. Na pułce stał dzbanek z wodą, a obok, na wyszczerbionym talerzyku, leżał bochenek chleba, kiedy go ubywało coraz bardziej, wszystka jego siła nie wystarczała, by go zaokrąglić napowrót.

— Paniczu — mówiła Janowa (obsługiwała go jeszcze, kiedy do łacińskich szkół chodził) — polecę po chleb naprzeciwko, już nic nie ma!

— Dziękuję wam, będę jadł w mieście.

Stara stawała we drzwiach, patrzyła na niego i kiwała głową... wiedziała ona co to znaczy. Zdarzało się nieraz, że „panicz" ze dwa dni jadał w mieście, bo chleba nie kazał kupować, tylko wody wypijał dwa dzbanki codziennie. Janowa schodziła ze schodów, mrucząc sama do siebie „poczciwa kobiecina dałaby chętnie..." i już się zapędziła do pani Walenty wziąć na bórg, ale przypomniała sobie, jak raz tak samo, ona poszła i wzięła a kiedy wróciła z chlebem, on spojrzał na nią chmurny i ściągnął brwi „nie kazałem" i ona nie wiedziała, gdzie się podzieć i za nic już nie chciałaby tak rozgniewać tego swojego panicza.

Czy oni wiedzieli obydwoje, czy się domyślali rojeń pani Walenty? Czy dziewczyna myślała kiedy o tym swoim sąsiedzie z trzeciego piętra? We dnie nie miała czasu, bo biegała i myśli jej razem z nią. Ale wieczorem, wieczorem za to z pod paluszków dźwięki dobywały się takie miękkie i rzewne, takie głębokie jakby skądsiś z samych głębin serca. A kiedy ręce jej odpoczywały zmęczone i nogi i myśl jej odpoczywała chwilę, kiedy matka już spała, ona oparłszy główkę o ramę okna, stała w księżycu cichutka, szare jej oczy połyskiwały, jakby się tam rozpaliły te wszystkie tajemne światełka, co tlały w tych wielkich czarnych źrenicach. Może wtedy myślała o nim? Kiedy go zrana spotkała i ujrzała twarz jego bledszą jeszcze niż zwykle, robiło jej się smutno, wiedziała, że pracował pewnie noc całą i żal jej go było, żal serdecznie, wszystką pracę jego, wszystkie troski ona tak chętnie wzięłaby na siebie, żeby tylko jemu było lżej i wzdychała sobie ciężko a w piersi coś jej się rwało boleśnie. Chłodny powiew poranku otrzeźwiał ją, budziła się z chwilowego zamyślenia i już kombinować musiała jak w klasie wyłoży dzielenie ułamków, jakie ćwiczenie na czwarty palec napisze swej uczennicy. I biegła, biegała cały dzień. „Masz pewnie z jakie sto guldenów miesięcznie?" pytała ochmistrzyni.

— Czterdzieści.

— No to i tak dosyć; powoli, powoli będą płacić lepiej. Czekaj tylko. Masz szczęście, rzadkie masz szczęście.

Zosia uśmiechała się dziwnie jakoś do szczęścia swego. A szczęście to takie kryształowe już topnieć zaczęło od zbytku promieni.

Jedna Maryla, którą Zosia uczyła, była jedynaczką u mamy i dlatego mama kochała ją bardzo i nie chciała jej posyłać do szkoły, żeby się nie zepsuła, lecz kształciła ją w domu prywatnie. I Maryla miała dotychczas jednę „bardzo dobrą" panię, która ją uczyła i takie ładne figurki umiała wystrzygiwać z papieru, i takie ładne historyjki opowiadać, że Maryla kochała ją. Ale raz, czy „bardzo dobra" pani nie chciała wystrzydz takiej ładnej figurki, czy tylko w przystępie dobrego humoru Maryla „bardzo dobrą" panię uderzyła w twarz. I pani poszła szukać kawałka innego dachu nad głową i innego tak starannie wypielęgnowanego dziewczęcia, któremuby mogła figurki strzydz i historyjki opowiadać. Marylkę uczyła Zosia. Pani konsyliarzowa obliczyła się, że może i lepiej wypadnie nająć nauczycielkę przychodnią na dwie lub półtorej godziny. Tamta dostawała życie i „wygody wszelkie" i dwanaście reńskich miesięcznie, tej za dwie godziny da sześć, bo

nie są oceniane w ten sposób, jak na to zasługują. Pierwszym mówcą, który rodakowi memu Czarlińskiemu odpowiedział był poseł Witte. Sądzę, że jego patos był większy, aniżeli jego znajomość stosunków z roku 1807. Prosiłbym go, aby sobie odczytał pamiętniki generała porucznika Brandta. Dowie się z nich, że Niemcy, którzy wyszli wtedy z Księstwa Warszawskiego, uczynili to z własnego popędu, a następnie, że polscy urzędnicy obchodzili się z niemiecką ludnością w sposób nader ludzki, a że ludność owa straty pruskiego rządu wcale nie żałowała.

Otóż, mości panowie, staje poseł Witte na stanowisku człowieka, który do pewnego stopnia z nami sympatyzuje. — Z innej strony przecież robi nam zarzut, jakobyśmy Niemców prześladowali. Nasamprzód prosiłbym go, aby sobie rozważył dobrze pojęcie, jakie jest treścią naszego wniosku. Czego żądamy? Żądamy *bezpieczeństwa prawnego dla polskiego społeczeństwa*. Jakże tu może być mowa o prześladowaniu niemieckiego społeczeństwa? Nie twierdziliśmy wcale w naszym wniosku, że przez polski język zamierzamy wykluczyć niemiecki. Jest rzeczą zadziwiającą, że żadnego z panów po lewej stronie nie widzieliśmy, aby się wmieszał do dyskusyi a przecież mówią ci panowie tak chętnie o cierpieniach ubogiego człowieka. Pan poseł Richter zwrócił się do nas z pewną apostrofą.

Gdzież to Mości panowie jesteście dzisiaj, kiedy przecież o to chodzi aby utwierdzić i zapewnić prawne bezpieczeństwo nie jednego ubogiego człowieka, lecz ludności liczącej się na miliony? Jakżeż inaczej brzmią wasze postanowienia z roku 1848 w niemieckim parlamencie w obec dzisiejszego waszego postępowania? Przeczytam kilka wierszy, aby przywieść wam na pamięć, jak to wtedy swoboda narodowości z waszej strony była szanowana i reprezentowana:

„Ustawa niemieckiego zgromadzenia narodowego oświadcza uroczyście, że uznaje w całej pełni prawo, jakie nieniemieckie narodowe plemiona na obszarze nieniemieckim mają, postępowania bezprzeszkodnego drogami swemi narodowego rozwoju a posługiwania się w dziedzinie kościelnej, szkolnej, literackiej, administracyjnej i sądowej, równouprawnieniem swego języka tak daleko jak granice jego sięgają. Rozumie się też samo przez się, że każde z tych praw, które znajdująca się w stanie genezy ogólna ustawa niemieckiemu narodowi zarecza, a i w równym stopniu służy.“

Panowie, otóż co wtedy przyjął jednogłośnie obradujący we Frankfurcie nad Menem niemiecki parlament, który na podstawie idei narodowości zdążał do zjednoczenia Niemiec, na posiedzeniu swem z dnia 31 maja 1848 r.

Na to odpowiedzcie mi pan mąż liberalizmu dzisiejszego. Państwowo-polityczne mowy wnioskodawcy winny ustąpić w obec faktu utworzenia niemieckiego Cesarstwa. Pytam Was, czy może istnieć większa sprzeczność? Mości Panowie a to chciałbym polecić i *prawej* stronie parlamentu, że nasze prawa są zaręczone, pomijając międzynarodowe traktaty i wysoką ideę prawdziwej ludzkości, w jaką ku opiece cierpiących Opatrzność każde szlachetne serce zaopatrzyła dodatkowo jeszcze *przez najuroczystsze oświadczenia i przyrzeczenia monarchów, które są wyrzeczone i nam nadane aż w najdalszą przyszłość a w imię Świętej Trójcy, a więc w uczuciu i przeświadczeniu najświętszej obowiązkowości utrzymania, przestrzegania i szanowania naszych praw.*

Mości panowie! Lekceważyć wam się tego nie godzi — i taką oto moja jest odpowiedź, taką wskazówka dla zobowiązań waszej monarchii i dynastyi, taką na wywody mowców z prawicy. Stoimy na podstawie prawdziwego konserwatyzmu ze względu na utrzymanie narodowości samej, wysoce cenimy królewskie słowo, ale właśnie dla tego, że je cenimy wysoko, żądamy, ażeby było dotrzymanem a przez was, mości panowie uszanowaniem. Nie wolno przeto wam przeciw nam występować ani sądzić, że parlament tego rodzaju zapewnienia po prostu przekreślać jest mocen.

A, mości panowie po lewicy, czyż sądzicie, że prawodawstwo lub parlament międzynarodowe traktaty zrywać może, które Europa cała ustanowiła i zagwarantowała? Często już o tem była mowa, ciągle zwracaliśmy uwagę panów na to i dziwię się tylko, że poseł Witte w ten sposób tu występować może.

A teraz, mości panowie — mówił poseł Witte dalej — że o germanizacyi prowincyi poznańskiej, o której rodak mój poseł Czarliński mówił, nic zgoła w czasie całego swego tam pobytu nie zmiarkował. Rzeczywiście, mości panowie, dziwię się mocno, że nawet mów naszych posłów w sejmie pruskim i skarg naszych wcale nie dosłyszał.

Czyż nigdy o nazwisku Luxa ani o nazwisku Falka nie słyszał? Czyż nie słyszał o tylu innych nazwiskach, które nam do najboleśniejszych zażaleń były powodem? Gdzież w ogóle jest punkt oparcia, gdzie dowód na jego twierdzenia, skoro sam wiadomych powszechnie faktów nie zna?

Sądzę, że nie posunę się zbyt daleko twierdząc, że na świecie nic przewrotniejszego być nie może, jak to, co powiedział.

Tenże sam mowca ubolewa wreszcie, że w razie, gdyby wnioskowi naszemu zadość uczynić chciano, straciłoby się tylko, mianowicie przy sądach przysięgłych na czasie.

Mości panowie, pytanie, czy i o ile traci się na czasie, to jest rzeczą obojętną. Głównie baczyć należy na to, aby prawo słusznie i sprawiedliwie wykonywanem było, a pod tym względem służyć panom pewnie mogą za przykład stosunki państw innych. Pozwólcie przeto panowie, że wam pod tym względem to i owo przytoczę.

Najprzód. Prawo krajowe austryackie z 1867 r. powiada w art. 19:

„Równouprawnienie wszystkich języków krajowych tak w szkole, jak urzędzie oraz w życiu publicznem uznaje państwo najzupełniej. W krajach zamieszkałych przez kilka plemion, szkoły publiczne tak mają być urządzone, aby każde z tych plemion otrzymało dostateczne środki kształcenia się we własnym języku, bez przymusu uczenia się drugiego krajowego języka.“

Takie prawo obowiązuje w Austryi.

Powtóre. W Szwajcaryi istnieje 25 kantonów, w których we wszystkich trzech językach czynności odbywać wolno, a mianowicie w niemieckim, francuzkim i włoskim.

Potrzecie. Co się zaś tyczy Belgii, toście, mości panowie, już wywody posła Rittinghausen'a słyszeli.

Poczwarte. Co zaś do kolonij angielskich, to *foreign office* co do *dominion of Canada* wydało postanowienie, że tam język francuski i angielski porówno bywa używanym, i to francuski tam, gdzie Francuzi przeważnie mieszkają.

Popiąte. Nawet w obszernych i wróżnorodne języki bogatych Indyach wschodnich nie ma pod względem językowym przymusu, jak go § 186 przepisuje.

Spodziewamy się przeto, jak to i wnioskodawca na samym początku zaznaczył, że tu w parlamencie niemieckim nie tylko ognisko siły i potęgi, lecz zarazem i prawa wytworzyć się winno.

I wyrazić tu panom muszę pod tym względem z przykrością, którą cały przejęty jestem, moje zdumienie, że przyzwyczaiłem się za młodu do spotykania na waszych wszechnicach mężów, którzy ideały nauki cenili wysoko i do prawa i wolności zdążali, że tych samych mężów tu w tej wysokiej widzę izbie, i że ci właśnie idealnych swych poglądów wobec nas Polaków nie objawiają!

Cóż więc może być, pytam się, tego przyczyna? *Czyż my Polacy sami jedynie pod względem smutku i nieszczęścia na całym świecie stanowić mamy wyjątek? Myśmy*, mości panowie — i to chcę wam przytoczyć — *myśmy byli całe wieki bojownikami oświaty zachodniej na wschodzie, myśmy jako państwo upadli, walcząc za wzniosłe te idee.*

Wzywam przeto panów w imię cywilizacyi, w imię ludzkości, głosujcie za naszym wnioskiem! (*Brawo! z ław polskich*).

Ziemie polskie.

W Poznaniu, wobec licznego zebrania obywateli Polaków z miasta i przybyłych umyślnie z prowincyi, odbyło się pierwsze walne zgromadzenie mającego wejść w życie Towarzystwa obrony prawnej. O celach i dążnościach Towarzystwa pisaliśmy poprzednio; przedłożony statut zostanie przez wybraną Komisyę nieco zmienionym. W formie przedłożonej opiewa:

§. 1. W celu dochodzenia pokrzywdzeń, którychby obywatele polscy doznawali swoich prawach politycznych, religijnych i narodowych, zawiązuje się w mieście Poznaniu Towarzystwo Obrony Prawnej.

§. 2. Członkiem Towarzystwa może być każdy Polak pełnoletni, używający pełni praw obywatelskich, zamieszkały w granicach państwa pruskiego.

§. 3. Członek Towarzystwa zobowiązuje się:

a) składać na cele Towarzystwa przynajmniej 3 marki rocznie,

b) dochodzić pokrzywdzeń, któreby spotkać mogły nietylko członków Towarzystwa, lecz każdego obywatela Polska,

c) dostarczać potrzebnych wiadomości i dokumentów Syndykowi Towarzystwa (§ 5.)

§. 4. Towarzystwo wybiera ze swojego grona na zebraniu w mieście Poznaniu zwołanem, na lat 5 większością głosów tajnych Radę Nadzorczą, składającą się z trzech członków kooptacyi.

§. 5. Rada nadzorcza przyjmuje członków do Towarzystwa, wybiera na czas nieograniczony Syndyka Towarzystwa; wykonywać będzie kontrolę nad jego czynnościami i zatrudni się zbieraniem składek. Nadto zdawać będzie sprawę z czynności swoich i Syndyka, oraz ze stanu funduszów na walnem, przez siebie zwołanem zebraniu.

§. 6. Zadaniem Syndyka jest: zażalenia dochodzące do jego wiadomości, po dokładnem zbadadaniu ich, wnosić do właściwych władz w celu pozyskania naprawy.

§. 7. Działanie Towarzystwa w myśl § 1 rozpoczyna się dopiero z chwilą dostatecznego zebrania funduszów i zamianowaniem Syndyka.

Zgromadzenie zagaił Henryk Krzyżanowski z Konaszewa; przewodniczył M. Jackowski; obrady trwały kilka godzin, pod czujnem okiem policyi. Legalna, prawna obrona interesów i praw ludności polskiej, wobec zapędów germanizacyjnych pruskiej administracyi w Poznańskiem, w zawiązanem Towarzystwie zjednoczyć winna bez wyjątku całą ludność polską, bez względu na stan, wiek i płeć. W ten tylko sposób Towarzystwo może stać się silnam i skutecznie przeciw działać pruskim dążeniom.

W Poznańskiem również odbył się wiec szewców Wielkopolskich, na który przybyło przeszło ośmdziesięciu delegatów różnych cechów celem wzięcia udziału w obradach czysto fachowych.

Dwie pokrewne a godne dusze jednocześnie jakoś zeszły się na punkcie napaści na Polaków. Jedną z nich to osławiony renegat Senczykowski; drugą zwyczajny pop rosyjski. Z Turkestanu, gdzie jest rosyjskim kapelanem wojskowym pan Ferdynand Senczykowski pisze „uwagi o polskich tajnych szkołach na Litwie“; a *Now. Wrem.* nie posiada się z radości, ogłaszając te uwagi osławionego renegata, którego „polskim kanonikiem“ nazywa. „Ciągle prawią w dziennikach — pisze pan Ferdynand, że w wileńskim okręgu naukowym cieszą się szybkim rozwojem tajne szkoły polskie. Czy najlepsza nawet administracya rosyjska może temu przeszkodzić? Nigdy! Ręczę wam, gdyż księża względem tych, którzy nie nauczyli się czytać po polsku, którzy nie umieją katechizmu i modlitw kościelnych w języku polskim, zachowują się w ten sposób, że nie przyjmują ich do spowiedzi, nie udzielają im rozgrzeszenia i Komunii, odmawiają dokonywania obrzędów ślubnych. Jasną więc jest rzeczą, że dla uniknienia klątwy, rzucanej przez księży na nieposiadających języka polskiego, biedny lud ciemny — za spółudziałem księży — używa wszelkich wybiegów i nieprawności, ażeby tylko dzieci zdobywały język polski i uważane były za Polaków. „Zamknijcie“ — doradza Ferdynand — „główne źródło polszczyzny, t. j. usuńcie z kościołów język polski i zamiast niego wprowadźcie tam rosyjski, a wtedy sama przez się zniknie potrzeba tajnych szkół polskich“.

Inny tego rodzaju apostoł donosi do *Cerkownego Wiest.*, że na granicy powiatów proskurskiego i kamienieckiego pośród szlachty polskiej i ludności katolickiej zawiązały się Towarzystwa różańcowe. Pop przerażony tym wypadkiem nie umie sobie wyjaśnić, w jakim celu Towarzystwa powstają, powiada jednak, że cel ich jest poważny, wymagający baczności, gdyż stowarzyszenia te pojawiły się jednocześnie prawie we wszystkich pogranicznych miasteczkach i wsiach, a udział w nich przyjmują i wybitne nawet osobistości. Powstanie tych towarzystw przypisuje wpływowi Zmartwychwstańców i gorliwości duchowieństwa katolickiego, które jakoby miało dostrzedz zachwianie w tej miejscowości katolicyzmu. „Widziało ono wszystko, co się dzieje dokoła, i być może, że teraz postanowiło użyć środków do podniesienia polskiego ducha religijnego i odciągnąć katolików od prawosławia“. Biedny pop umiera z trwogi na myśl o tem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 maja

Nowyj Prołom i *Nowoje Wremia* jednocześnie odpowiadają na nasz artykuł o stosunkach Rusi do Polski, w którym przestrzegaliśmy lud ruski przed moskalofilami, pragnącymi oddać go w niewolę Rosyi. Z *Nowego Prołomu* nie dowiadujemy się nic nowego prócz zwykłych skarg na polsko-jezuickie panowanie, zabarwionych westchnieniami do prawosławnej cerkwi i rosyjskiego języka. W odpowiedzi na szesnaście apostrof do *Nowej Reformy* oświadczamy, iż dziennik nasz nigdy nie pochwalał zabierania bazyliańskich monastyrów na rzecz jezuitów, nigdy nie zachęcał do prześladowania ruskiej narodowości, lecz zawsze występować będzie przeciw chęciom wprowadzenia prawosławia i języka rosyjskiego na halickiej Rusi. Zresztą Polska miała Targowiczan — Ruś, swoją szlachtę lud prześladującą, my mieliśmy i mamy jezuitów — Ruś miała i ma prawosławnych popów. Jak jedni, tak i drudzy działali na szkodę ludu polskiego i ruskiego. Same zaś pobratymcze ludy nigdy sobie żadnej szkody nie wyrządziły a więc mogą z sobą i powinny żyć w bratniej zgodzie. *Nowoje Wremia* gorszy się, żeśmy wypowiedzieli kilka serdeczniejszych słów w interesie polsko-ruskiego porozumienia, a choć twierdzi, że przeciw takiej zgodzie Rosyanie nic nie mają do zarzucenia, to jednak z całego artykułu przebija się niechęć do niej i pragnienie zmoskwiczenia Rusi.

Nowyj Prołom zamieszcza na czele ostatniego numeru odezwę do ruskich mieszkańców Lwowa, wzywającą na wiec odbyć się mający 4 b. m. w sali Narodnego Domu, w sprawie obejmowania przez Jezuitów bazyliańskich klasztorów. Pod odezwą podpisanych jest pietnastu mężów, pomiędzy którymi nie brak redaktora *Nowego Prołomu* pana Markowa.

Równocześnie zostały opróżnione dwa krzesła poselskie w Radzie państwa, jedno z Wiednia przez śmierć Kurandy, drugie ze Lwowa przez rezygnacyę Zacharyewicza. Namiestnictwo dolno-austryackie rozpisało już wybór uzupełniający na dzień 26 maja — namiestnictwo lwowskie wyboru nie rozpisuje, a nawet podobno ma go odroczyć aż do jesieni, a półurzędowi korespondenci bez żenady piszą, że jest w tej zwłoce tendencya, chodzi bowiem o to, aby się uspokoiły umysły, ostatniemi czasy niepowodzeniem polityki delegacyjnej nieco podrażnione. Czy jest rzeczą odpowiednią, ażeby rząd dla uniknięcia publicznej krytyki na zgromadzeniach wyborczych, pozbawiał okręg wyborczy na czas dłuższy reprezentacyi — czy nie było raczej obowiązkiem rządu, wybór zaraz rozpisać?

Ten sam korespondent półurzędowy wyraża radość, iż nie przyszło we Lwowie do żadnej demonstracyi przeciw polityce Koła, ponieważ jej przeciwnicy nie zwołali zgromadzenia wyborców. Odpowiada mu na to wybornie *Kuryer Lwow.*, „że antagoniści polityki Koła nie byli wyborcami p. Zacharjewicza i sama przyzwoitość nakazywała im nie zwoływać zgromadzenia, na któremby miał stawać do wyjaśnień obywatel, który nie był ich mandataryuszem. A że rozpisanie wyboru zwleczono, to nad tem ubolewać musi każdy, kto nie kieruje się osobistościami, ale interesem sprawy. W chwili bowiem, kiedy bardzo ważne sprawy kolejowe traktują się w Kole — nie masz tam człowieka kompetentnego“.

Podróż następcy tronu arcyksięcia Rudolfa jest przedmiotem dyskusyi publicznej w dziennikach zagranicznych. *Norddeutsche Allg. Ztng.* nazywa podróż cesarzewicza na wschód wypadkiem doniosłego niemal historycznego znaczenia, który niezawodnie ostatecznie utrwali stosunki monarchii habsburskiej do państw półwyspu bałkańskiego. Z oświadczenia kanclerskiego organu zdawałoby się, iż Niemcy nie przestały wskazywać Austro-Węgrom Wschodu jako najważniejszego przedmiotu polityki austr.-węgierskiej. Inaczej zapatrują się dzienniki rosyjskie, które z powodu toastów wygłoszonych przez arcyksięcia Rudolfa przestrzegają niejako Austro-Węgry, aby zbyt nie angażowały się na Wschodzie, bo Rosya nie zezwoli na jakiekolwiek polityczne sukcesy. Organ Tołstoja *St. Petersb. Wied.* pisze, że toast wzniesiony przez arcyksięcia Rudolfa w Bukareszcie mógłby wywołać przed niejakim czasem w Rosyi interpretacye w duchu nieprzyjaznym. Po zbliżeniu się jednak Rosyi do Niemiec i Austryi możliwość takiego tłómaczenia została usuniętą. *Now. Wrem.* oświadcza, iż położenie rzeczy nad Dunajem po toastach w Bukareszcie i Ruszczuku nie zmieni się ani na jotę. Sława następcy tronu Rudolfa jako poważnego myśliciela i znawcy historyi swej ojczyzny jest rękojmią, że nie zechce on stać się narzędziem zamiarów, zostających w związku z ideą austro-serbsko-rumuńskiego przymierza. Cesarzewicz wie aż nadto dobrze, iż załatwienie kwestyi bałkańskiej byłoby możliwe tylko w porozumieniu się Austryi z Rosyą.

Dzienniki rosyjskie, o czem już pisaliśmy, doniosły niedawno, że wskutek przedstawienia kupców i inteligencyi rosyjskiej zamieszkałej w Warszawie rząd powziął zamiar zwinięcia Banku Polskiego. Władze miejscowe poparły rzecz prostą zachcianki rosyjskich cywilizatorów. Celem zbadania i przeprowadzenia tej sprawy utworzono w Petersburgu osobną komisyę, która ma podać sposoby przeniesienia czynności Banku Polskiego na oddział Banku państwa. Krok jeden został już w tym kierunku uczyniony, bo oto w Tomaszowie mazowieckim (gub. piotrkowska) rosyjski bank państwa założył swą filię, jakoby na żądanie tamtejszych fabrykantów i obywateli.

Posiadający niegdyś dyktatorską władzę w Rosyi Loris-Melikow, podług doniesień dzienników jest niebezpiecznie chory.

Odeski gradonaczalnik ogłasza przepisy o utrzymywaniu przez obywateli stróży policyjnych. Komisya, złożona z obywateli pozostawać ma wraz ze swoim przewodniczym, pod bezpośrednią zwierzchnością policyi i jej polecenia punktualnie ma wykonywać.

Do *Nordu* donoszą z Petersburga, że do tej pory nikt nawet z najwyższych dostojników państwa nie wie, kogo car wybierze na kuratora natępcy tronu, co ma nastąpić w maju, w epoce pełnoletności carewicza.

O usiłowanym zamachu podczas odsłonięcia pomnika w Niederwald, krążą różne pogłoski. W obec toczącego się śledztwa rządowego, rząd odmawia wszelkich wyjaśnień — nie brak jednak informacyj od uczestników tej uroczystości. I tak sprawozdawca *Neue Züricher Ztg.* stwierdza, iż w czasie samej uroczystości podczas mowy cesarza nastąpił wybuch w namiocie na dolinie reńskiej pod Niederheim — wybuch, który wyrwał znaczny otwór w ziemi — rozbił kawałek skały i naturalnie wszystko w namiocie potłukł. — Sprawozdawca sądzi jednak, że i jeden patron dynamitowy mógł sprawić ten wybuch, a nie potrzeba było 15 funtów. — Namiot cesarza i książąt, pomnik i trybuny widzów stały na gruncie skalistym, w którymby ledwie kilofem otwór można zrobić. — Nie było też w pobliżu miejsca uroczystości żadnych rur drenowych. *Eberfelder Ztg.* pisze, że śledztwo będące na ukończeniu wykryło wszystkie plany dynamitowe Reinsdorfa, Bachmanna i innych.

Na radzie ministrów pruskich, która zebrała się pod przewodnictwem Bismarka dnia 27 kwietnia, omawiano kwestyę wniesienia ustawy celem zapobieżenia anarchistycznym zamachom. Tę samą sprawę poruszał kanclerz na audyencyi u cesarza. Ustawa taka będzie rzeczywiście temi dniami Radzie związkowej przedstawioną, co wnosić należy z oświadczenia, jakie sekretarz stanu Bötticher w tym względzie w parlamentarnej komisyi uczynił.

W obradach sejmu pruskiego pierwsze miejsce zajmą ustawy podatkowe. — Wszyscy, którym zależy na szybkiem zakończeniu tegorocznych sejmowych posiedzeń twierdzą, że ustawy te nie dojdą do skutku, pomimo że Bismark stara się usilnie już teraz je przeprowadzić.

Francuski minister wojny zapowiedział już swoją obecność podczas wielkich manewrów, które odbędą się w czerwcu w obozie pod Châlons. W kołach wojskowych wiele sobie obiecują po próbach z artyleryą, które przy tych manewrach będą przedsięwzięte.

Poseł irlandzki O'Kelly, który z Dougoli powracał, został w Egipcie przez policyę przyaresztowany. Znaleziono przy nim bardzo obciążające go dokumenta, a między innemi podobno listy Francuzów do Madhiego — którego do dalszej walki z Anglią miał zachęcać. O'Kelly ma być stawiony przed sądem przysięgłych w Anglii.

Hiszpańscy powstańcy, którzy niedawno temu na granicy francuskiej strażników cłowych rozbroili i przez Valcanlos do Navarry wkroczyli, należeli do rzędu tych hiszpańskich republikanów, którzy od czasu ostatniego powstania w Rennes i Angoulême, jako internowani przebywali. Władze francuskie natychmiast zawiadomiły hiszpański rząd o tym wypadku, a wysłane wojska z Pampeluny i Saragossy długo uganiały się za burzycielami spokoju, którzy wielu zjednywali sobie sprzymierzeńców i ochotników. Rząd w Madrycie jest zaniepokojony. Polecono też pierwszemu sekretarzowi hiszpańskiego poselstwa w Paryżu, sprawującemu obecnie interesa w nieobecności Silveli, aby postarał się u rządu francuskiego o zbadanie wypadków granicznych i ścisłe czuwanie nad tem, co się nad granicą hiszpańską dzieje. Rzeczywiście w rozmowie, jaką miał on wczoraj z Ferrym, domagał się od rzeczypospolitej silniejszego nadzoru nad powstańcami hiszpańskimi.

Wybory do Kortezów już skończone. Przywódcy opozycyi wszyscy wyszli z urny wyborczej. Podczas całych wyborów ani razu nie zamącono nigdzie spokoju, chociaż agitacya była bardzo rozwinięta, a rząd występował prowokacyjnie.

„Nieprzejednani“ Fanarioci otrzymali przewagę, udaremniwszy kompromis między patryarchatem greckim a ottomańską Portą. Postanowili mianowicie na rządzie tureckim wymódz, aby odpowiedział na ostatnie memorandum synodu, oraz nie przystąpić do wyboru nowego patryarchy, póki nie otrzymają od rządu zapewnienia, że chce zastosować się do słusznych wymagań narodowego koncylium. Ale tym razem przerachowali się. Porta wytrwa na stanowisku, jakie sobie w Teskerze zakreśliła, gdyż poczyniła tam już wszelkie możliwe ustępstwa, a co więcej ma za sobą głos poselstw, które wraz z rządem najwięcej przyczyniły się do wprowadzenia w życie ugody z ex-patryarchą Joachimem III.

Kronika.

Kraków, 1 maja.

Pierwszy maja. Od rana orkiestry przeciągają w różnych kierunkach przez miasto, chóry skrzydlatych śpiewaków zwabionych wiosennem słońcem łączą się z niemi, napełniając powietrze pieśnią radosną. — Pogoda, dotychczas fatalna, dzisiaj w najpiękniejsze blaski stroi niebo i ziemię. Ogródki, kioski z sodową wodą zbudźcie się!

Dr. Grocholski, prezes Koła polskiego, przejechał dziś rano pospiesznym pociągiem do Wiednia.

Marszałek Zyblikiewicz w powrocie z Włoch przybył wczoraj wieczorem do Krakowa. Pan marszałek, który na zdrowiu podróżą tą czuje się znacznie pokrzepionym, ma zabawić w mieście naszem do soboty.

Na nabożeństwie urządzonem w dniu dzisiejszym dorocznym zwyczajem w kościele św Floryana przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, obecną była dyrekcya, urzędnicy, straż pożarna z muzyką, wreszcie liczny zastęp publiczności. Wotywę celebrował ks. kanonik Krukowski, proboszcz miejscowy.

Z sądu karnego. Dla każdego sumiennego obrońcy ważną jest rzeczą wybadać dokładnie oskarżonego, aby w ten sposób zgromadzić materyał odwodowy. Oczywistem jest, że obrońca nie może uczynić tego w obecności osób urzędowych, które z wyznań otwartych oskarżonego, mogą i powinny korzystać. To też zwracamy uwagę pana przewodniczącego sądu krajowego dla spraw karnych w Krakowie, że w lokalnościach więziennych nie ma ani jednej choćby najmniejszej izby, w którejby obrońca mógł swobodnie rozmawiać z oskarżonym, znajdującym się w więzieniu śledczem.

W Towarzystwie Strzeleckiem odbędzie się w niedzielę tj. 4 b. m. walne zebranie, na którem wybór zarządu na rok 1884/5 nastąpi; po południu zaś rozpocznie się doroczne strzelanie do kurka; uroczystość zakończy się wspólną składkową wieczerzą.

Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda“ obchodzić będzie w sobotę w własnym lokalu, rocznicę konstytucyi 3 maja uroczystym wieczorkiem.

Konferencye apologetyczne. Pod tym tytułem otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „W tę niedzielę i sześć następnych, z wyjątkiem Zielonych świątek, to jest 4, 11, 18, 25 maja, 8, 15, 22 czerwca, o godzinie 12, będzie ks. dr. J. Pelczar, prof. Uniwersytetu Jagiel. miewał w kościele księży Pijarów konferencye apologetyczne, poświęcone głębszemu wykładowi i obronie religii katolickiej, a przeznaczone wyłącznie dla osób wykształconych, przedewszystkiem zaś dla młodzieży

---

dawała w wielkich domach. Marynia patrzyła na nową panię zadąsana, słuchała z prawdziwem zdziwieniem, że nie wolno jej wstawać od lekcyi, kiedy zechce, ani przyprowadzać „Belli“ olbrzymiej lalki, bo się trzeba uczyć. Na drugi raz przyniosła wszystkie książki leżące w szafce i rozrzuciła je po stoliku. Zosia książki kazała złożyć. Maryla siedziała chwilę... ona tego nigdy nie robiła. Tamta pani zawsze sprzątała, wszystko podnosiła sama a ta siedziała tu i patrzyła na nią temi swojemi oczyma. Nie cierpiała jej, ale się bała trochę, wstała i pozrzucała książki na ziemię. Zaczęła się lekcya. Maryla słuchała a kiedy jej ta nieznośna powtórzyć kazała... nie powiedziała ani słowa. Wreszcie zdobyła się na odwagę. Przyniosła, choć ona jej zakazała, ale cóż to szkodzi, cóż ona jej zrobić może, na złość przyniosła swego ulubieńca kota i jedną ręką przyciskała go do siebie, drugą kręciła ogon biedaka miauczącego przeraźliwie. „Niech Maryla położy kota, bo lekcyi nie będzie.“ Maryla siedziała i patrzyła na panią. „Mój kizia, mój!“ Pani wstała, zbliżyła się do niej, by odebrać męczone zwierzę. Za pierwszym jej ruchem dziecko wrzasło przeraźliwie, przeciągle. Mama nadbiegła blada z przerażenia, wyrwała rękę swej jedynaczki z rąk nauczycielki. „Co! pani mi tu dziecko mordować będzie!“ I utuliwszy swój klejnot, ujrzawszy, że był cały, dopiero poczuła, jak jej serce tłucze się w piersi okropnie, dopiero przycisnęła je ręką i usiadłszy na krześle, odetchnęła. Po chwili spytała już znacznie zniżonym głosem:

— Maryleczko, powiedz, jak to było?

Inna Maryla była bardzo grzeczna i posłuszna i siedziała cichutko i Zosia była z niej bardzo zadowolona. Ale raz mama jej spotkała się z panią konsyliarzową w kościele. Pani konsyliarzowa była w nowym kłopocie. Szukała znowu jakiej „porządnej“ nauczycielki, bo ta żydówka napisała jej list z banialukami jakiemiś i nie przychodziła. Głupia żydówka, obraziła się nie wiedzieć czego.

— Nowa bieda! uczyła ta Dalbernówna, ale to to ordynarne, żydowskie prawdziwie...

— Żydowskie?..

— A żydowskie, przecież ten Dalbern, co to grać uczył; jej ojciec... to żyd był... pani...

— Tak! to żydówka, nie wiedziałam... Takie to to wychwalone, wie pani, a ja tam wcale... Uczy jak spiąca, nie ma nic a nic energii.

— Słusznie, bardzo słusznie! Jej prawie chłopskie dzieci uczyć. Jak złapała moją Marylkę za rękę, został dziecku znak na tydzień. Bo to z naszemi dziećmi trzeba delikatnie, a nie...

I pani konsyliarzowa poszła szukać nowej nauczycielki, coby się z dziećmi delikatnie obchodzić umiała. Mama drugiej Maryli myślała o innym ideale. Przedtem jednak wstąpiła do kilku znajomych zakomunikować tę nową wiadomość, bo już nie miała spokoju... nakoniec wpadła do pani Rappé, swej dalekiej krewnej.

— Wiesz ty, ta twoja protegowana, ładnieś nas ubrała... to jakaś ni katoliczka, ni żydówka.

Pani Rappé uśmiechała się.

— I ty nic na to?

— Cóż? — spytała i uśmiechała się jeszcze.

— Zostawiasz ją dalej?

— Dlaczego nie? uczy dobrze, porządna dziewczyna, że jej ojciec był żydem...

— Ależ moja droga! jaką moralność może wszczepić w młodociane serce taka osoba, ni żydówka, ni katoliczka — deklarowała mama drugiej Maryli i wywijała rękoma.

Pani Rappé obojętną była zagrożona moralność, obojętnem jej było, czy ojciec Zosi był żydem, ale innym paniom to nie było obojętne. Od tego dnia Maryle zaczęły jakoś chorować i lekarze zakazali im się uczyć jak na teraz. „Może później“ mówiły ich mamy, żegnając dziewczynę.

Po kilku miesiącach z całego tego mnóstwa, z którem jej się dopraszano z początku, zostały dwie lekcye u pani Rappé i u doktorowej Pinkels.

(C. d. n.)

uniwersyteckiej. Poprzedzi je za każdym razem cicha msza św. o godzinie 11½.

Koncert Grünfeldów pianisty i wiolonczelisty, zapowiedziany na dzień 6 maja, odbędzie się według następującego programu: 1. Beethoven: Sonata A dur na fortepian i wiolonczelę: a) Allegro, b) Scherzo, c) Adagio, d) Allegro vivace (Alfred i Henryk Grünfeld). 2. Bach: Chromatische Fantasie & Fuge (Alfred Grünfeld). 3. Molique: a) Koncert (2-ga część), Bocherini: b) Menuet (Henryk Grünfeld) 4. Chopin: a) Nokturn, b) Walc, Schuman: c) Vogel als Prophet, Moszkowski: d) Serenada, Rubinstein: e) Valse caprice (Alfred Grünfeld). 5) Beethoven: a) Andante favorit, Schubert: b) Impromptu Variationis (Alfred Grünfeld). 6. A. Grünfeld: a) Romance, Schumau: b) Abendlied, Popper: c) Mazurka (Henryk Grünfeld). 7. A. Grünfeld: Fantazya na temata opery, Lohengrin & Tannhäuser (Alfred Grünfeld).

Zapomogi dla biednych z fundacyi ś. p. Jerzego Gaffenki, rozdane zostaną przez komisyę fundacyjną w d. 6 bm., jako w rocznicę zgonu fundatora. Kwota ogólna dla ubogich chrześcian wyznania katolickiego obu obrządków i ewangelickiego wynosi ogółem 1549 złr.

Filia młynów królewskich otworzoną została w Sukiennicach w sklepie pod l. 15. Z powodu wielkich zamówień nietylko z kraju ale i z zagranicy, w młynach tych zarządzono znaczne rozszerzenia. Jak wiadomo, właścicielem młynów królewskich, dawniej znajdujących się w niezbyt szczęśliwym stanie — jest obecnie Konstanty hr. Rey, jeden z postępowych obywateli kraju.

Dostęp do Wencyi — mówimy o miejscowości w Krakowie — zmienionym zostanie przez przeniesienie mostu z błoni ku ulicy Garncarskiej.

Złowiony ptaszek. Pierwsza noc majowa natchnęła myślą zaopatrzenia się cudzę własnością Józefa Siemaszkę, ex-czeladnika bednarskiego. W tym celu wybiwszy szybę w lokalu Związkowej drukarni, rozgospodarował się Józef po kasztach zecerskich i biurkach dyrekcyi. Te ostatnie, jako nie z werthajmowskiemi zamkami, udało się walecznej dłoni bednarza porozbijać, lecz oprócz medalu drukarni Związkowej, otrzymanego za doskonałe druki, znalazł w nich — tylko pieczątkę i trochę drobnych. — Zirytowany zemstę swoją wywarł na najcierpliwszym papierze, podarłszy kwitaryusze i niektóre rachunki, — miał wzgląd na księgi główne i ukorzył się przed niemi. Oprócz tych łupów zdobył także kilka ubiorów męskich, 3 pary kamaszy, lecz niestety — nie było rękawiczek. Brak ich był przyczyną niepowodzenia w użyciu darów zdobytych własnym pomysłem. Jeszcze przed zawiadomieniem policyi o wypadku, ekspozytura podgórska spostrzegłszy Józefa, zauważyć zdołała na jego dłoni podejrzanej natury skazy. Dla porozumienia się zaprowadzono ukostyumowanego już w cudzą własność zdobywcę do aresztu; a kiedy dano znać o kradzieży, wyprowadzono go uroczyście z pod klucza i pokazało się, iż on to jest tym, którego szukają. — Brak rękawiczek go zgubił. Instytucya policyi w tym wypadku zasługuje na powinszowanie — szybkość ujęcia iście telefoniczna.

Śmiała kradzież. Dziś wczas rano do niezamkniętego mieszkania hrabiego P. przy ulicy Straszewskiego, wszedł nieznajomy mężczyzna i pod pozorem, że szuka doktora dla wyrwania zęba, wcisnął się do pokoju sypialnego, zkąd ze stolika przy łóżku, skradł zegarek i łańcuszek złoty wraz z papierośnicą srebrną. Spostrzeżony jednak przypadkowo przez służących, przytrzymany został w ucieczce już na plantacyach. Sprawca kradzieży, oddany w ręce policyi, mieni się być Józefem Haberem pochodzącym z Baranowa.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Habera Józefa z Baranowa za kradzież; Kramarczyka Jana za oszustwo; Targosza Michała za kradzież; Dębca Władysława dla odsiedzenia kary; Klęskiego Józefa za uczestnictwo w kradzieży; Scheuera Abrahama za kradzież; 2 osoby za pijaństwo, 13 za włóczęgostwo.

Zmarli. W Królestwie Polskiem w Wilczyskach, zmarł Aleksander Korzybski, b. kapitan wojsk polskich. Urodzony w r. 1807, wstąpił w r. 1824 do 2 pułku ułanów, w r. 1825 odkomenderowany do szkoły podchorążych, dosłużył się stopni oficerskich dzieląc z armią, do której należał, dobre i złe losy. W r. 1832 umieszczony został w korpusie inwalidów, a następnie otrzymawszy dymisyę, osiadł na wsi, otoczony powszechnym szacunkiem sąsiadów i okolicznego obywatelstwa.

W Warszawie odbył się w dn. 29 b. m. ślub p. Władysława Gunthera właściciela dóbr w Galicyi z p. Zofią Podhorską.

Nasze ilustracye. *Wędrowiec* zamieszcza w ostatnim numerze prześlicznie wykonaną kopię drzeworytniczą z obrazu Wilhelma Räubera: „Droga handlowa przez Alpy w średnich wiekach". W tymże numerze znajdujemy równie artystycznie odtworzone wnętrze katedry w Medyolanie, a także widok uniwersytetu w Lozannie, ołówka znanego artysty p. St. Witkiewicza do artykułów Piotra Chmielowskiego: „Odczyty Mickiewicza w Lozannie". Kto przegląda tygodniki warszawskie, przyznać musi sumiennie, że pod względem ilustracyj pierwsze miejsce zajmuje obecnie *Wędrowiec*, który i w części literackiej coraz korzystniejszym ulega zmianom.

Z Petersburga donoszą: Wkrótce stanie tu pomnik na mogile głośnego niegdyś ministra gabinetowego z czasów carowej Anny Iwanówny, Artemiusza Piotrowicza Wołyńskiego, zmarłego w dniu 27 czerwca 1740 r. Zwłoki Wołyńskiego spoczywają pod cerkwią Samsona w dzielnicy wyborskiej z prawej strony cerkwi. Mogiłę pokrywa płyta marmurowa bardzo nadwyrężona i wpół zapadła w ziemię: w głowach słup marmurowy z urną. Na płycie i na urnie napisy dość jeszcze wyraźne opiewają, że „W Imię Trójcy w Trzech Osobach Jedynej spoczywa tutaj Artemiusz Piotrowicz Wołyński zmarły w wieku lat 51 d. 17 czerwca 1740 r." Pomnik wzniesiony będzie kosztem prywatnym, ze składek.

Przygotowania do wystawy ogrodniczej, mającej się odbyć w połowie maja w maneżu Michajłowskim posuwają się wciąż naprzód. Wystawa będzie istotnie bogata, przyjmują w niej udział hodowcy ze wszystkich stron świata, z Brazylii nawet, Japonii i Australii. Wystawcy angielscy występują z całą kolekcyą archidej, Brazylijczycy z roślinami kawowemi. Słynne gospodarstwa belgijskie i holenderskie będą również reprezentowane. Wystawa trwać będzie od 17 do 28 maja.

Pożyteczny wynalazek. Latarnie umieszczane na przodzie lokomotyw kolejowych rzucają światło na niezbyt znaczną przestrzeń, a maszyniści w porze nocnej, zauważywszy przedmiot leżący na szynach, pomimo usiłowań zatrzymania pociągu, nie mogą tego dokonać z powodu małej odległości. Jak donosi *Kur. warsz.*, ważną tę niedogodność usunie wynalazek p. Z., pozostającego w obowiązku maszynisty na jednej z dróg żelaznych w cesarstwie. Obmyślił on latarnię naftową, której reflektory są tak urządzone, iż według zdania rzeczoznawców rzucają promienie światła na odległość, dozwalającą przy mniejszej pochyłości plantu zatrzymać pociąg w razie zauważenia przeszkody zagrażającej całości pociągu. Wynalazca stara się o uzyskanie patentu.

Trzęsienie ziemi w Anglii. Jak wiadomo, w d. 22 z. m. o godz. 9 minut 15 rano nawiedziło Anglię trzęsienie ziemi. Najsilniej dotknęło ono część wschodnią kraju. W Colchester zawaliła się wieża w kościele kongregacyonistów, a wszystkie ulice zaległo rumowisko porozpadanych murów i zwalonych kominów. Najwięcej ucierpiała wieś rybacka Wyvenhoe, w której wszystkie domy są uszkodzone, a wspaniały kościół w starym normandzkim stylu zbudowany, utracił wieżę i wszystkie wieżyczki. Inne wioski położone między Colchester a Wyvenhoe, mniej lub więcej ucierpiały. W Abberton zawaliło się probostwo, a w Teldon dom gościnny, zagrzebując w swych gruzach dziecko i chorą kobietę. W Coggeshall w szkole powstała taka panika między dziećmi, że wszystkie cisnęły się do drzwi i okien, chcąc wyskakiwać. Przytomność nauczycieli zapobiegła katastrofie, mimo to wiele dzieci poniosło ciężkie uszkodzenia. Trzęsienie ziemi również dało się czuć w Cambridge, Nordhampten, Ipsvich, Stortford, Woolwich, Sherness, Southead, Harwich aż do Bristolu. Siła jego zwiększała się coraz więcej ku wschodowi, a dochodziła do najwyższego stopnia przy wybrzeżach morskich i w ich okolicach. Trzęsienie trwało 20 sekund. W Londynie dało się czuć nad Temizą, a głównie w gmachu parlamentu; robotnicy, zatrudnieni na szczycie wieży Wiktoryi, zeznają, że czuli poruszenie się wieży przez przeciąg 3 minut (?). Londyn szkód żadnych nie poniósł. W Anglii, według zapisów kronikarskich, od r. 974 do 1858 było 255 wypadków trzęsienia ziemi — najgwałtowniejsze w r. 1101, które powtarzało się dosyć często, tak, że za czasów Elżbiety odmawiano publiczne modlitwy o odwrócenie tej klęski. Również gwałtowne trzęsienie ziemi dotknęło Anglię w latach 1580 w sam poniedziałek Wielkanocny i 8 września 1692. W r. 1750 sprzedawano.. pigułki, mające chronić od tego nieszczęścia!

Per procura. Dr. Maksymilian Fiebig, wiedeńczyk, lekarz w służbie holenderskiej w Batawii, sprzykrzywszy sobie kawalerski żywot, postanowił wstąpić w związki małżeńskie; ponieważ jednak mieszkanki Batawii nie zdołały jego serca pozyskać, udał się przeto do ciotki swej w Wiedniu z prośbą aby poszukała dlań odpowiedniej towarzyszki życia. Ciotka po troskliwém staraniu i licznych poszukiwaniach wybrała w końcu z grona dziewic wiedeńskich pannę Laurę Mueller, krewną swą i wychowankę zarazem a o rezultacie poszukiwań zawiadomiła azyatyckiego siostrzeńca. Nie mogąc osobiście wyruszyć w zaloty, dr. Fiebieg zdał sprawę na przyjaciela swego, kapitana okrętu, który odjeżdżał do Europy. Pośrednik odbywszy formalne starania o rękę panny, poprowadzi ją do ołtarza w połowie maja i odwiezie następnie do oczekującego niecierpliwie małżonka. Oryginalny ten akt ślubny *per procura* odbędzie się w kościele św. Ulrycha w Wiedniu.

Komplementa znakomitości. Nie każdy rozgłośny pisarz lub artysta jest dowcipnym „*causeur'em*", nie każdy umie w danej chwili odpowiedni znaleść frazes. Lecz nierozumiejący, iż do szybkiej, a stosownej odpowiedzi potrzeba osobnego talentu, żądają od t. z. znakomitości zawsze czegoś oryginalnego. Dlatego ludzie głośnego imienia przygotowują sobie kilka zwrotów, któremi się następnie posługują. I tak Gonuad częstował każdą wykonawczynię swojej Małgorzaty zdawkowym komplementem, „*vous êtes la Marguérite de mes rêves...*" Fryderyk Haase schlebiał każdej aktorce słowami: „pani, oczy twoje są parą niedrukowanych nowell", a Bertold Auerbach zachwycił kilkadziesiąt panienek oświadczeniem, iż: „ona to pozowała do jego Lorli"...

Na ból głowy. Słynny Carpenter, jak donosi wiedeńskie czasopismo medyczne *Allg. Med. Ztn.* zaleca na ból głowy lek, sporządzony według następującej recepty: Flor. sal. ammoniae 5·0, Morph. acet. 0·50, Coffeini citr. 0·15, Spir. arom. ammoniae, 1·50, Elix. Guarana 120·0, Aq. rosar. 120·0. Po łyżce deserowej co 10 — 20 minut.

Z Wystawy prac uczennic seminaryum naucz. żeńskiego.

Z prawdziwą przyjemnością oglądaliśmy próby młodych pracownic, nagromadzone w obfitym wyborze. Postęp widnieje z każdego działu; przypuszczamy, że pracowano z zamiłowaniem a nie li tylko dla popisu.

Szeroko dziś rozpowszechnione malowanie na porcelanie, znalazło u nas wiele zwolenniczek, gorączkowo rzucono się na ten nowy rodzaj — rozrywki, czy pracy. — Nie byliśmy pewni czy owe serwisy i medaliony nie popękają w ogniu krytyki, — dzisiaj pokazało się, że wyszły z niego zupełnie nienaruszone. Znaleźliśmy, że kwiatuszki i floresy bardzo ładnie ozdabiają filiżanki i talerzyki; podziwialiśmy misterny chaos z kart, biletów, kuponów, obrazków, rzucony na krąg porcelanowy, ale pierwszeństwo przyznaliśmy okazom mieszczącym jużto kopie z cennych obrazów, jużto oryginalne a charakterystyczne kompozycye. Pomysł szczęśliwy a wykonanie bez zarzutu. Obok tych prac i wielu innych także udatnych, gromadzi się sporo ciekawych, którym uprzejme panie udzielają wyjaśnień. Widoczną jest rzeczą, że tylko uczennice biegłe w rysunku, wywiązać się mogą z zadania, spotykamy też te same nazwiska w dziale rysunków, akwarelli i portretów.

Na szczególną uwagę zasługują kwiaty. W wykonaniu ich tyle staranności i pracy, obok dobrego smaku, że całość musiała wypaść wzorowo ku zadowoleniu nawet wybrednych amatorek. Nie pomału dziwi nas zatem owa ogólna obojętność tych, którzy wolą zaopatrywać się w towar nieraz i brzydki i pośledni, pomijając wyroby swojskie. Kwiaty, jakie wykonywa zakład p. P. udzielającej lekcyi tychże w sem. naucz., nie ustępują w elegancyi kwiatom paryzkim, ustępując im jedynie — w cenie. Raczej poprzeć podobny przemysł niż inny, np. malowanie na aksamicie, jedwabiu, rypsie. Przyznajemy, że to rzecz ładna, ale nie mająca najmniejszego zastosowania dla swojej nietrwałości, w dodatku jeszcze bardzo kosztowna, bo tak materya, jak i farby do tego użyte, muszą być w najlepszym jaki istnieje gatunku. Roboty w tym dziale są ładne, prócz tych które wykonano szablonami.

Pracowite hafty i inne drobniejsze robótki, dobrze się przedstawiały przy praktyczniejszem już malowaniu na stolikach, kasetkach i innych przedmiotach.

Obok ozdobnych wyrobów z gliny, ustawiono kompletny piec z kafli malowanych przez uczennice Zakładu.

Podnieść jeszcze należy dział koszykarstwa, w którym widzieliśmy ładne i misterne okazy o cenie nader przystępnej.

Jednem słowem, całość przedstawia się dobrze, szkoda tylko, że miejsce odpowiednio do ilości znajdujących się tam przedmiotów, było stanowczo za małe, co utrudniało swobodne rozpatrzenie się w licznych okazach Wystawy.

Nominacye. Minister wyznań i oświecenia zamianował starszego nauczyciela szkoły ludowej w Drohobyczu, Józefa Szymańskiego, powiatowym inspektorem szkolnym dla okręgu szkolnego mieleckiego.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Żywcu ogłasza sprzedaż realności w Łodygowicach l. 103, 105, 106, 108 i l. 121 dnia 4 czerwca, 9 lipca i 13 sierpnia. Cena 910 złr. Sąd w Stryju ogłasza sprzedaż realności l. 172 i 267 w Stryju 5 czerwca. Cena 295 i 9459 złr. Sąd w Samborze sprzedaż realności l. 38 w Głęboce 26 czerwca. Cena 600 złr. i realności 33 w Głęboce. Cena 700 złr. Sąd krajowy we Lwowie spredaż realności l. k. 166 nr. 159 st. we Lwowie 21 sierpnia. Cena 19.308 złr. Starostwo w Czortkowie ogłasza licytacyę w celu wydzierżawienia browaru piwnego na Wygnance od 7 listopada 1884 do 7 listopada 1890 r. Cena wywołana roczny czynsz 800 złr. dnia 28 maja. Sąd w Zbarażu sprzedaż połowy realności l. 103 w Załużu pod Zbarażem 27 maja. Cena 30 0 złr.

Konkursa. Sąd powiatowy w Cieszanowie poszukuje dwóch dyetaryuszów — jednego z płacą miesięczną 25 złr. drugiego z płacą 20 złr. Termin zgłoszeń do 15 maja b. r.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Zygmunt Librowicz: Polacy w Syberyi. Kraków, G. Gebethner i Spółka, 1884, str. 380, w 8-ce. Autor wziął sobie za zadanie. „skreślić krótki, a możliwie bezstronny rys historyi Polaków w Syberyi, od najdawniejszych aż do ostatnich czasów, wykazać co zrobili Polacy dla tego kraju, jakie wynieśli z niego uczucia i jakie w dalekiej ziemi pozostawili po sobie ślady i wspomnienia." O ile starczą źródła, wywiązał się autor dobrze z tego zadania, zebrał obfity zapas faktów i zestawił je treściwie w sposób utrzymujący uwagę czytelnika do końca. Autor stara się być najzupełniej przedmiotowym, a mimo to umiał pracę swoją owiać pewnem ciepłem, które ją czyni bardzo sympatyczną. Szkoda, że nie ustrzegł się takich usterek językowych, jak np. „z nastąpieniem wiosennej pory" (str. 64), albo „Sierociński był naznaczony nauczycielem" (str. 326), albo takich błędów druku, jak kraj Zabałkański" (str 123) zamiast Zabajkalski!

— Na skałach Calvados — powieść z życia normandzkich rybaków — A. Sygietyńskiego. Warszawa. Lesman i Swieszczowski, 1884, str. 261. w 8-ce.

Dział ekonomiczny.

Rzeszów, *26 kwietnia.*

Dnia 22 i 23 kwietnia b. r. odbyła się u nas trzecia już z rzędu tego rodzaju wystawa, jednakowoż nie mogliśmy się w niej dopatrzeć znaczniejszego postępu w porównaniu z dwiema poprzedniemi. Widocznie brak było należytej zachęty ze strony kół urządzających, gdyż nawet zwiedzającej wystawę publiczności znacznie mniej było, niż w roku poprzednim, mimo iż tegorocznej wystawie sprzyjała (przynajmniej w ciągu półtory dnia) znacznie lepsza pogoda, niż jej poprzedniczce. Mianowicie w dziale przemysłu naliczyliśmy zaledwie 23 wystawców, z której to liczby przypadało 10 tylko na okręg Rzeszowski, 13 zaś a zatem część przeważna — na wystawców z dalszych stron kraju. Wdzięczność jednakowoż należy się komitetowi urządzającemu, że uprosił za szczytnie znanego prof. Dra M. Nowickiego z Krakowa, by przybył na naszą wystawę z okazami ryb wyprodukowanych w kraju i by wystąpił z odczytem o gospodarstwie rybnem. Ale że to na świecie nic bez „ale," to też dziwnym zbiegiem okoliczności tak się jakoś stało, że p. prelegent przybywszy do Rzeszowa — w myśl zaproszenia — w przeddzień wystawy znalazł się bez dachu, gdyż jak to już u nas podczas jarmarku na św. Wojciecha bywa, w żadnym hotelu ani kącika dostać nie mógł, a nie pomyślano o tem, by taki kącik gdzieś dla niego, ze stosunkami tutejszymi nieobeznanego, zarezerwować. Kto temu winien, że tego męża tak krajowi zasłużonego zostawiono na placu wystawy pod gołem niebem nie troszcząc się o to czy będzie miał gdzie w nocy spocząć — w to tutaj nie wchodzimy, gdyż to do wystawy nie należy. Ale zato niech nam wolno będzie z wykładu prof. Nowickiego podnieść niektóre szczegóły, które nietylko dla trudniących się gospodarstwem rybnem ale i dla szerszej publiczności mogą być zajmujące. W popularny i przystępny sposób, a zawsze na podstawie okazów, zaznajomił nas Szanowny Prelegent z głównymi zasadami sztucznego chowu ryb nadających się dla wód krajowych jakoto: pstrąga, łososia, sandacza; najobszerniej zaś przedstawił hodowlę karpia, a zbiór odnośnych okazów mających rzecz demonstrować, był prawdziwie po mistrzowsku zestawiony, dawał bowiem jasny a zupełny obraz tejże gałęzi gospodarstwa. Była tam zatem najpierw ikra, jak ją karp składa, dalej młodziutkie właśnie wylęgłe rybki, dalej kilka pouczających okazów karpia starszego z rozmaitych rybiarni krajowych; ale największą ciekawość budziły 2 karpie z jednej matki i równego wieku (bo oba 3 miesięczne) z których jeden maleńki chowany był wedle gospodarstwa dzikiego, drugi zaś niestosunkowo większy wymowne dawał świadectwo o zdumiewających rezultatach hodowli racyonalnej. Dalej widzieliśmy okaz karpia — jak się pan prelegent wyraził — idealny, do jakiego każdy hodowca dążyć powinien o łusce wielkiej i o grzbiecie wypukłym; a nakoniec oglądaliśmy karpia dotkniętego zarazą grzybkową, która to choroba w ostatnich latach hodowców ryb o dotkliwe przyprawiła straty. Słuszną była uwaga, że dotąd do Towarzystwa rybackiego należą prawie sami profesorowie, lekarze, urzędnicy, t. j. w ogóle ci, którzy zazwyczaj ani kropli wody ani piędzi ziemi nie posiadają na własność, gdy tymczasem właściciele ziemscy, t. j. bezpośrednio interesowani, dotąd od niego się usuwają. A jakie by oni mogli ciągnąć korzyści z tego warsztatu wodnego! Kraj nasz bowiem rokrocznie za wprowadzane śledzie i t. p. wysyła za granicę blisko 4 miliony złr., któreby mogły zostać w domu, gdyby się wzięto do pielęgnowania tańszych gatunków ryb, które następnie solone i odpowiednio przyrządzone a zarazem taniej nieco od śledzi sprzedawane, wyrugowałyby nakoniec u naszej biedniejszej ludności spożywanie zagranicznych śledzi. Po przemówieniu nakoniec zwróconem do Towarzystwa okręgowego rolniczego w Rzeszowie, by w swem łonie utworzyło sekcyą rybną, wręczył Szan. Prelegent przywieziony z sobą narybek węgorzy i pstrągów p. burmistrzowi z prośbą, by je wpuścił do Wisłoka, co też zaraz uczyniono.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Wkładki na rachunek bieżący: Stan z dniem 1 kwietnia 1884 r. 96.158 złr., w ciągu miesiąca wpłynęło 14.755 złr., zwrócono 12.811 złr., stan z dniem 30 kwietnia 98.101 złr Pożyczki: Stan z dniem 1 kwietnia 174.563 złr., w ciągu miesiąca udzielono 46.428 złr., zwrócono 42.972 złr., stan 30 kwietnia 178 019 złr. Udziały wynoszą 57.119 złr.

Z Towarzystwa rybackiego. Regulacya rzek pociąga za sobą częściowe lub zupełne odcięcie kolan, starych rzeczysk (ochabów) i odnóg od koryta i czyni tem ujmę rybactwu, gdyż właśnie takie zaciszne wody służą rybom nietylko za bezpieczne schroniska podczas powodzi, kry i spławiania drzewa, lecz także na główne tarliska, zwłaszcza gatunkom podlejszych ryb karpiowatych, które stanowią pokarm cenniejszych ryb drapieżnych. Dlatego wymaga interes rybactwa, aby przy regulacyi rzek zostawiano między korytem a odciętemi od niego wodami dla przeciągu ryb odpowiednie przepusty, tj. żeby tarlaki mogły swobodnie wchodzić do tych wód na tarło, a potem narybek wychodzić do rzeki. Jakoż w uznaniu tego, ministeryum rolnictwa w porozumieniu z ministaryum spraw wewnętrznych rozporządziło pod d. 19 lutego 1884, aby nadal takie przepusty miano na względzie zaraz przy projektowaniu budowli regulacyjnych, zaś przy korekcyach już przedsięwziętych o tyle uwzględnić, o ile dadzą się wykonać; w razach wątpliwych, jak przepust urządzić, mają zawczasu interesowani, względnie także rzeczoznawcy, być do narady przybrani. Niechże uprawnieni do rybołostwa mają na pamięci to rozporządzenie i dbają o swój interes.

Ostatnie wiadomości.

Nasz korespondent wiedeński pisze nam:

Bawiący tu obecnie marszałek p. Zyblikiewicz niewątpliwie konferował z hr. Taaffem i p. Ziemiałkowskim o zwołaniu Sejmu galicyjskiego. W sprawie tej donieśliśmy już przed miesiącem, że rząd pozostawia posłom i marszałkowi zupełnie do woli wybrać sobie czas do zwołania Sejmu między końcem wiosennej sesyi Rady państwa, a jesienną sesyą Delegacyj. Dotychczas też rząd nie odstąpił od tego i chyba tyle tylko i nic więcej pan marszałek mógł się dowiedzieć od panów ministrów. A ponieważ między posłami nie ma jeszcze wyrobionego zdania o najstosowniejszym czasie dla sesyi sejmowej, więc sprawa ta pozostaje zupełnie na tym samym punkcie, na jakim widzieliśmy ją przed miesiącem. To jedno tylko zmieniło się, że wówczas przewidywano, iż sesya Rady państwa skończy się około 20 maja, obecnie zaś istnieje wątpliwość, czy Rada państwa nie będzie musiała zebrać się także jeszcze po Zielonych świętach. W takim razie skróciłby się czas pozostający do wyboru dla zwołania Sejmu i oczywiście nie mógłby zebrać się już wcześniej, jak w drugiej połowie sierpnia. I tak równouprawnione z Radą państwa Sejmy krajowe zawsze muszą stosować się do ociężałej państwowej machiny ustawodawczej. Poszanowanie Sejmów, znaczenie ich w oczach rządu pozostaje, jakie dawniej bywało.

Prawie jednocześnie z p. Zacharyewiczem złożył mandat p. Schaup. W miejsce p. Schaupa już dawno odbył się wybór nowy i wybrany został znowu p. Schaup. Już po złożeniu mandatu przez p. Zacharyewicza umarł Kuranda; dziś *Wiener Ztg* ogłasza rozpisanie nowego wyboru, a wybór nowy w miejsce p. Zacharyewicza jeszcze nie rozpisany. Czy Lwów nie upomni się o obsadzenie swego krzesła w Izbie poselskiej?

Z Warszawy piszą do *N. Wiener Abendblatt*, iż w końcu maja ma zjechać do syreniego grodu car z carową i następcą tronu i tydzień tam zabawić. W tym celu robią już przygotowania na przyjęcie carskiego dworu, a komisarze włościańscy otrzymali rozkaz przygotowania deputacyj włościańskich w celu powitania cara dnia 26 maja. Car ma odbyć przegląd warszawskiego garnizonu i zwiedzić wszystkie szkoły, szpitale i zakłady dobroczynne, poczem uda się na polowanie do Skierniewic. Z tego powodu kursują po Warszawie najrozmaitsze kombinacye o nadać się mających ulgach, tudzież o zjeździe trzech cesarzów. W otoczeniu Hurki i kołach wojskowych mówią o spotkaniu się cara z cesarzem Franciszkiem Józefem na granicy austryackiej pod Krakowem, jako o rzeczy pewnej. Dla bezpieczeństwa carskiej rodziny, wszystkie osoby zostające pod dozorem policyjnym będą z Warszawy usunięte, a osoby „podejrzane" zamknięte w areszcie.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Poznań, 1 maja. Dr. Józefat Zielonacki członek czynny akademii umiejętności, b. profesor prawa rzymskiego w uniwersytecie krakowskim i lwowskim, zmarł w Goniczkach pod Wrześnią.

Wiedeń, 1 maja. Ministerstwo oświaty wyznaczyło dla 20 szkół przemysłowych na r. 1884 subwencye, z których najmniejsza wynosi 250 złr., najwyższa 900 złr. Między szkołami temi nie ma ani jednej galicyjskiej.

Wiedeń, 1 maja. Niemiecki trybunał państwa wydał orzeczenie, w którem uznano, iż księgi handlowe austryackie mają w obec niemieckich sądów mieć pełną wiarygodność i ważność w tym samym stopniu co niemieckie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 1 maja. Przy ciągnieniu losów z roku 1860 wygrały: Serya 13.943 numer 8 główna wygrana, serya 2547 numer 1 złr. 50.000, serya 5115 numer 14 złr. 25.000, serya 8476 numer 17 i serya 14.301 numer 17 po 10.000 złr., serya 9383 nr. 7, serya 17666 nr. 5, serya 1122 nr. 12, serya 17.238 nr. 15, serya 9263 nr. 20 i serya 15.652 nr. 2 po 5.000 złr.

Tryest 1 maja. Arcyksiążę Albrecht wyjechał po południu na dwa dni do Gorycyi.

Darmstadt, 1 maja. Zaślubiny księżniczki Wiktoryi Battenberg odbyły się o godzinie 5 po południu w obecności rodziny wielkoksiążęcej i innych dostojników.

Londyn, 1 maja. Izba poselska 149 głosami przeciw 79 odrzuciła zwalczany przez rząd bil, zezwalający na palenie zwłok.

Portsmouth, 1 maja. Parowiec „Crocodile" wpłynął do portu. Cholera pojawiła się na jego pokładzie, już w parę dni po opuszczeniu Bombaju. Z ośmiu żołnierzy, którzy zachorowali, umarło sześciu zaledwie po godzinie cierpień. Na okręcie znajdowało się ogółem 1242 osób.

Paryż, 1 maja. W Nicei pojawiły się na rogach ulic w ubiegłej nocy anarchistyczne odezwy. Ludność przyjęła je nadzwyczaj obojętnie.

Paryż, 1 maja. Waddington odwiezie angielskiemu rządowi odpowiedź rządu francuskiego na zaproszenie do wzięcia udziału w konferencyi. Francya zgadza się w zasadzie na konferencyę, sądzi jednak, iż nie samą kwestyę skarbu egipskiego należy omówić, lecz cały stan kraju. Odpowiedź ta prawdopodobnie wywoła nowe wyjaśnienia ze strony Angli.

Madryt, 1 maja. Doniesienie urzędowe oznajmia, iż oficerowie stacyi zapasowej w Santa Colonia (Katalonia), którzy chcieli wywołać w kraju powstanie, zostali rano aresztowani. Kapitan Mangado został zabity, a oddział jego rozproszony. W całej Hiszpanii nie ma ani jednego powstańca.

Madryt, 1 maja. Przy wyborach otrzymało mandat 98 stronników opozycyi, a 329 ministeryalnych.

Kair, 1 maja. Depesza nadesłana wczoraj przez gubernatora Berberu, ponawia wezwanie o posiłki, zaklina rząd, aby nie opuszczał Berberu. Od chwili nadejścia tej depeszy, brak wszelkich dalszych wiadomości, przypuszczać należy, iż urzędnicy telegrafu Berber opuścili.

Toronto, 1 maja. Pod jednem z biur w gmachu parlamentu znaleziono wczoraj kilka dużych ładunków dynamitowych — dalsze poszukiwania wykryły inne jeszcze ładunki pod schodami, prowadzącemi do sali przewodniczącego. Ładunki te prawdopodobnie wczoraj zostały podłożone wraz z lontami, a siła ich była w stanie wysadzić w powietrze większą część gmachu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. [illegible] maja 1884	[illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	[illegible]0·35	[illegible]
„ 5% austr. nieopodat.	98·—	[illegible]
„ srebrna	81·45	81·4[illegible]
„ złota	[illegible]	101·[illegible]
6% Renta złota węg.	[illegible]	—·—
4% Renta złota węgierska	[illegible]	—·—
Losy z r. 1860	136·80	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	853·—	[illegible]
„ kredytowe austr.	320·—	[illegible]·50
Londyn	12[illegible]·35	12[illegible]·35
Napoleondor	9·[illegible]	[illegible]·64
Lombardy	[illegible]	—·—
Losy z r. 1864	[illegible]·75	—·—
Akcye Karola Ludwika	[illegible]	—·—
Akcye Lwow. Czer.	194·[illegible]	—·—
Akcye kol. węg. półn. wsch	162·50	—·—
Obl. Indem. galic.	100·90	—·—
Losy Prem. Węg.	11[illegible]·—	—·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	14[illegible]·75	—·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	132.50	—·—
6% Listy zast. hipot. gal.	[illegible]	—·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	98·25	—·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	[illegible]	—·—
Marki	59·40	59·45
Ruble	124·12	—·—
Dukat	5·71	5·71
Usposobienie giełdy:		
Berlin [illegible] maja 1884		
Banknoty austryac.	168·30	168·4[illegible]
Wiedeń	168·10	168·20
Warszawa	208·25	[illegible]
Ruble	208·55	[illegible]
5% Listy zast. król. polsk.	[illegible]	63·50
4% „ likwidacyjne	56·25	56·20
Akcye Karola Ludwika	120·87	121·—
„ kredytowe	[illegible]	541·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Ojciec pięciorga dzieci, podupadły na zdrowiu i siłach, ofiara roku 1844 i 1845, a także roku 1846 i 1863, zrujnowany materyalnie podczas rzezi galicyjskiej i wypadków w Królestwie Polskiem, a od czterech lat pozbawiony reszty mienia — poleca się sercu litościwych rodaków, wierząc, że rodzinie jego nie pozwolą umrzeć głodową śmiercią.

W przyjmowaniu datków pośredniczy administracya *Nowej Reformy*. *W. Z.*

Wyjaśnienie.

Fortepian z naszéj fabryki. na którym pan prof. Śmietański w swym koncercie 16 kwietnia t. r. w Krakowie grał, został po zwrocie do Wiednia przez nas zrewidowany, przyczem spostrzegliśmy, że takowy w skutek wilgoci podczas transportu tak ucierpiał, że wszystkie młoteczki zanadto ściągnięte w kapslach niemogły normalnie funkcyonować, i że wskutek tego gra na lekkości, a ton na sile i dźwięku znacznie utracił. Nie można nas obwiniać za ten nieprzewidziany wypadek, i tylko żałujemy, że z naszej strony nikogo tam niemieliśmy, któryby był to małoznaczne, jednak w swych skutkach tak przykre uszkodzenie w 5 minutach przez powolnienie regulujących śrubek w najłatwiejszy sposób usunął, jak to rzeczywiście w Wiedniu w obecności p. prof. Smietańskiego przez nas uskutecznionem zostało.

Fortepian ten, który w Wiedniu ogólnie się podobał, był przed wysłaniem go do Krakowa jak najstaranniej przez nas wypróbowany, i tylko zwyż wspomnionemu wypadkowi przypisać trzeba, że w Krakowie nie został za dobry uznany.

Synowie Schweighofer,
c. k. nadworni fabrykanci fortepianów
w Wiedniu, 28 kwietnia 1884.

Odnośnie do powyższego wyjaśnienia oświadczam, że pp. Schweighofery w Wiedniu, uszkodzenie w fortepianie (na którym grałem koncert w Krakowie 16 kwietnia b. r.), spowodowane przez wilgoć podczas transportu i kilkodniowe stanie w nieopalonej sali, które na ton instrumentu i grę na takowym nader przykry wpływ wywarło, w bardzo krótkim czasie w najłatwiejszy sposób usunęli, tak że instrument nietylko pierwotny silny i piękny ton. ale i lekką grę napowrót uzyskał, co z chęcią potwierdzam.

Emil Śmietański,
profesor Konserwatoryum Horaka
456 1 w Wiedniu.

Uczeń

z ukończoną 8 klasą gimnazyalną życzy sobie zająć miejsce dyurnisty przy c. k. Urzędach lub w innych jakich prywatnych biurach, za skromnem wynagrodzeniem. Adres: **A. R.** 24, poste restante, Kraków. 451 1 4

BROWAR

na wyższą skalę, nowego systemu, z kompletnem urządzeniem, domem mieszkalnym. z ogrodem warzywnym, owocowym. gruntem morgów 20, z budynkami gospodarskiemi, wszystkie budowle murowane w dobrym stanie, przy stacyi kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej o pół wiorsty, tuż przy drodze bitej położony, we wsi Brzozówce, powiecie miechowskim, z wolnej ręki z powodu choroby **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela, poczta Wolbrom, Królestwo Polskie. 453 1 3

Akademik,

mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje każdego czasu lekcyj lub guwernerki w Krakowie lub gdziekolwiekbądź na prowincyi, zaręczając, że obowiązek na się przyjęty jak najściślej i najdokładniej wypełni — Łaskawe odpowiedzi pod adresem: **A. R.** poste restante Kraków. 452 1 4

Chorym na płuca,

Suchotnikom i t. d. udziela się **bez żadnej opłaty znakomity środek leczniczy.**
Na zapytania odpowiada chętnie
Teodor Rössner w Lipsku.
443 1 5

Trawa miodowa

(holcus lanatus) nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. 50 cent.**, przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.** 111 26 32

Poszukuje się
dzierżawy folwarku

w zachodniej Galicyi, od 100 do 150 morgów obszaru w dobrej glebie. Zgłoszenia szczegółowe należy nadsyłać na ręce WPana **Machowicza,** koncypienta w biurze c. k. notaryusza Wgo **Goebla** w Krakowie. 426 3 6

SUBJEKT

z handlu Korzeni i Win, w każdej gałęzi swego zawodu uzdolniony, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia. Łaskawe oferty pod lit. **J. O. 10**, poste rest. Grybów. 415 3 3

Mleko

od 1 maja b. r. prosto od krów codzień rano od godz. 6 do 7, w południe od 12 do 1, wieczór od 7 do 8 dostać można. — Grzegórzki Nr. 21 „pod Gruszką“. 430 3 4

Letnie mieszkanie!

Willa w Psarach,

w uroczej okolicy Krzeszowic, godzina dobrej drogi od stacyi kolejowej „Trzebinia“, składająca się z czterech ładnych pokoi i kuchni, z kompletnem umeblowaniem. — Do żytku ogród i las świerkowy w pobliżu.

Bliższa wiadomość: **Kraków, ul. Bracka, L. 4, II piętro.** 388 5 12

Majątek ziemski
SUDOŁEK,

z nowemi budowlami gospodarskiemi, w powiecie miechowskim pod Proszowicami, odległy o 18 wiorst od nowobudującej się kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, jest od 1 lipca **do sprzedania.** Poczta: Proszowice, Królestwo Polskie. 442 2 3

Do **Chwałowic** poczta **Radomyśl** nad Sanem poszukuje się

bony,

osoby starszej, doświadczonej, do dwojga małych dzieci i do dozorowania mamki. Pożądane są świadectwa. 440 2 3

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 17

Do **Chwałowic** poczta **Radomyśl** nad Sanem poszukuje się

RZĄDCY,

kawalera, od 1 lipca, teoretycznie wykształconego, z kilkuletnią praktyką w rolnem gospodarstwie, gorzelnictwie i uprawie chmielu oraz praktycznego w gospodarstwie rybnem umiejętnie prowadzonem. — Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 43 2 3

RYMANÓW

Zakład kąpielowy

otwarty z dniem **1 Czerwca r. b.** — Komunikacya będzie ułatwiona przez kolej Transwersalną, stacya Rymanów.

363 8 10 **Zarząd.**

Gospodyni,

do zarządu przy większem gospodarstwie miejskiem, poszukuje kawiarnia **S. Rehmana** w Krakowie.
446 2 3

Nowości wiosenne i letnie

w Jedwabiu, Wełnie, Kotoneryach, gotowych **Okryciach i Kostiumach** otrzymał i poleca

Magazyn Schwarza

w Krakowie, ul. Grodzka, **13.**

Zamówienia na konfekcyę damską uskuteczniają się spiesznie.

Próbki na żądanie franko.
Ceny umiarkowane stałe. 316 6 6

Pracownia sukien i kapeluszy

ulica Wiślna Nr. 9,
Sprowadziwszy uzdolnioną pannę z pierwszego magazynu warszawskiego, przyjmuję nadal zamówienia.

455 1 6 **Klementyna Chojecka.**

Obwieszczenie.

Od 1 lipca b. r. do wydzierżawienia prawo **propinacyi** z prawem poboru myta przewozowego na Wiśle w Pasiece ad Brzeźnica, 3 kilometry od stacyi kolei. — Do tego należy oberża i przeszło pięć morgów gruntu tak ornego, jak placów na skład drzewa i budowę promów. — Bliższe szczegóły: „Obszar dworski Brzeźnicy.“ Poczta w miejscu. 429 3 3

34 31 **5000**
sztuczek sukna,
(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Nauczyciel z zawodu, ze znajomością rzeczy **przygotowujący do szkół** i z wiarogodnemi poleceniami poprzednich domów, **życzyłby sobie** umieszczenia w obywatelskim domu na wsi zaraz. Adres: Nauczyciel **L. T. K.** w Adm. „N. Reformy“. 345 9

Essencya octowa

do robienia czystego smacznego octu winnego, przez zwykłe zmięszanie z wodą studzienną. 268 7 10
Flaszka zawierająca essencyę na 4 litry octu
kosztuje 25 ct. w. a.
w aptece „pod białym Orłem“
A. SIEDLECKIEGO w Krakowie.

1500 złr.

Młody człowiek żonaty, bezdzietny, **obeznany gruntownie** z prowadzeniem **ksiąg handlowych i kasowych,** poszukuje **od 1go lipca r. b.** posady **likwidatora, kasyera lub administratora,** mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i referencyami. **Na żądanie** może złożyć kaucyę do wysokości **1500 złr.** — Oferty z wymienieniem warunków i miejscowości, proszę przesłać do Administracyi „Nowej Reformy“ pod liczbą **1,500**
Z. Z. 63 3 3

Maszyny rolnicze

wszelkiego rodzaju poleca fabryka „**Umrath**“ po cenach oryginalnych fabrycznych. — Skład w **Krośnie** u **Jana Lazarowicza.** 2464 3 3

BERLIN. — Jan HOFF, c. k. nadw. fabrykant wyrobów słodowych w Wiedniu. — PETERSBURG.

JANA HOFFA
piwo zdrowotne z wyciągu słodowego.
Na ogólną bezsilność, cierpienia piersi i żołądka, suchoty, niedokrwność i nieregularne działanie organów dolnych części ciała. Bardzo dobry uznany środek wzmacniający dla rekonwalescentów po każdej chorobie. Cena butelki 60 cnt.

JANA HOFFA
piersiowe cukierki z wyciągu słodowego.
Na kaszel, chrypkę, zaflegmienie niezrównany. Z powodu licznych naśladowań uprasza się uważać na niebieskie opakowanie i znak ochrony prawdziwych cukierków z wyciągu słodowego (portret wynalazcy). W niebieskich paczkach po 60, 30, 15 i 10 cnt.

Dyplom zasługi międzynarodowej wystawy zdrowotnej w Londynie 1881 r. za pierwiastki lekarskie i za przyrządy wzmocnienia zdrowia.

PODPISY:
Jej Król. Mość Królowa angielska Wiktorya. — Jego Król. Wysokość książę Edynburski. — Spenzer, prezydent wystawy. — John Eric Erichsen, prezes komitetu. Mark — H. J... de sekretarz.

JANA HOFFA
zgęszczony wyciąg słodowy.
Dla cierpiących na piersi i płuca, na zastarzały kaszel, nieżyty, cierpienia krtani. — Pewny skutek, bardzo przyjemny do używania. W butelkach po złr. 1·12 i 70 cnt.

JANA HOFFA
czekolada słodowa.
Bardzo posilna i wzmacniająca dla osób słabych i nerwowych. Jest bardzo smaczną i szczególniej do polecenia, jeżeli użycia kawy jako nadto poruszające jest wzbronione. Paczka ½ kilo złr. 1·80, c. 90 i 60, ¼ kilo złr. 2·4 , 1·60 i 1.

Na kaszel, chrypkę, cierpienia piersi i żołądka, bezsilność, wychudnięcie, słabe trawienie, najwięcej uznane środki wzmacniające dla rekonwalescentów po każdej chorobie.

58 razy premiowane. | Firma założona 1847.

Do wynalazcy i jedynego fabrykanta prawdziwych wyrobów z wyciągu słodowego pana

JANA HOFFA, c. k. nadwornego dostawcy, c. k. radcy,

nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, w Wiedniu, I., skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse. 2.

Uznania i zamówienia dostojnych i najdostojniejszych osób w roku 1882: Cesarskie Wysokości arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiążę Fryderyk, k. Wysokość książę Wales, księżniczka de Ligne, księżna Oldenburska, księżniczka Reuss, panna v. Ferenczy, lektorka Jej Cesar. Wysokości Cesarzowej. Jej Cesar. Wysokości księżniczki Maryi Waleryi bona Angielska. rodzina Metternichów. Clam-Gallas, Karacsonyi, Batthyanyi, komer J. Ekscelencya jenerał broni Philippovic, hrabia Wurmbrand i t. d. Polecone przez pierwszorzędnych lekarzy profesorów, doktorów Bambergera, Schöffera, Schnitzlera, Granichstattena i wielu innych w Wiedniu.

PODZIĘKOWANIA Z MONARCHII.

Görz, 2 kwietnia 1883 r.
Pański **Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy nadzwyczajnie mnie wzmocnił,** wynurzam więc Panu podziękowanie za ten doskonały i leczniczy wyrób. Proszę o **ponowne przysłanie 10 flaszek zgęszczonego wyciągu słodowego.** Z szacunkiem
Konstanty kawaler **Dąbrowski,** c. k. kapitan.

Podhajczyki pod Lwowem, 28 marca 1883 r.
Wielmożny Panie! Pańskie wyborne **cukierki słodowe rozgotowane w piwie zdrowotnem z wyciągu słodowego okazują się jako niezrównany środek w silnym nieżycie płuc,** który zdawał się opierać wszelkim użwanym środkom lekarskim. Niniejszem wyrażam najgorętsze podziękowanie za Pańskie wyborne wybory lecznicze i proszę o szybkie nadesłanie 13 butelek Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i 5 woreczków piersiowych cukierków słodowych za zaliczką pocztową. Z wysokim szacunkiem
Jan Tokar, proboszcz.

Wielmożny Panie! Proszę o przysłanie Pańskiego wybornego Jana Hoffa piwa z wyciągu słodowego.
Górne Stanestie w Bukowinie, 1 stycznia 1884. r.
Jan kawaler **de Bejan.**

Proszę o przysłanie za zaliczką pocztową 6 butelek piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i należących do tego piersiowych cukierków słodowych. Dobra opinia żądanych wyrobów słodowych w użyciu ich na cierpienia piersiowe **okazuje się słuszną.**
Wołosianka, poczta Skole, 15 grudnia 1883 r. Z szacunkiem
J. Rewakowicz, proboszcz.

Arco w połudn. Tyrolu, 10 stycznia 1883 r.
Wielmożny Panie! Z powodu znakomitego skutku leczniczego Pańskiej Jana Hoffa słodowej czekolady zdrowotnej, co poświadcza własne moje ciało, dostojne i bogate panie sympatycznie się o niej wyraziły, tak, że Pańskie wyroby znajdują w Szwajcaryi słuszną sławę i szybki popyt. Upraszam zatem uprzejmie o ponowne przysłanie 1 funtów słodowej czekolady zdrowotnej Nr. 1. Należytość wysyłam przekazem pocztowym.
Medikon pod Wetziko (w Szwajcaryi). Z wysokim szacunkiem
Elżbieta Ramp, żona dyrektora.

Pan Dr. Nikolai w Triebel oświadcza: „Pańska czekolada słodowa jest najwyborniejszą, jaką znam, i zasługuje na zupełne uznanie. Stosowałem zawsze ten przyjemny napój z dobrym skutkiem leczniczym w przewlekłem osłabieniu żołądka, w utrudnionem trawieniu i w ogólnem osłabieniu“ 163 29 36

Oświadczenie: Poczdam 1878 r. Proszę o najszybsze przysłanie Pańskiej posilnej czekolady słodowej. Hrabina v. **Alten**, hotel z. Einsiedler.

Jana Hoffa czekoladę słodową pijają często u dworu. Kto ją raz zaprowadził zamiast kawy, ten pozostanie jej wiernym, gdyż ona orzeźwia, wzmacnia i posila, a wedle orzeczenia bardzo wielu lekarzy, jest niezrównaną.

Główne składy w Krakowie: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, F. Gralewski, apt.; J. Janiga gł. Rynek 41. W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch, kupiec;

w BOCHNI J. Michnik; w BORYSŁAWIU F. Hajeki; w BRZEŻANACH A. Durst, Dembiński apt.; w BUCZACZU Kocel i Jeżewski; w CZORTKOWIE L. Noss apt.; w DEMBICY H. Zauderer apt., w DROHOBYCZU J. Aichmüller, Dobrzenicki apt.; w GORLICACH S. Biru; w GRÓDKU A. Lippus; w GRYBOWIE A. Muszyński; w JAROSŁAWIU J. Rohm, J. Wisłocki apt., S. Ellenberg; w JAŚLE T. W. Brąglewicz; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; we LWOWIE S. Rucker, P. Mikolasch, J. Beiser apt.; w MONASTERZYSKACH L. Zarski apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, Jakubowski, J. Grossbard; w PODGÓRZU Skakalski apt.; w PRZEMYŚLU M. Krug; w PODWOŁOCZYSKACH G. Morawetz; w RZESZOWIE A. Karpiński apt.; Schaitter et Co., E. Neugebauer; w SAMBORZE K. Maresch apt., J. Aleksiewicz aptek.; w SANOKU J. Ryńczarski; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz apt., w STRYJU D. J. Nussenblatt et Co.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz, C. Kahane; w TARNOWIE W. Müldner et Comp.; w ZALESZCZYKACH C. Sternlieb; w ŻYDACZOWIE M. Bardasz.

Paryż. | Londyn. | Budapeszt. | Grac. | Hamburg. | Frankfurt n. M. | Nowy Jork.

Skład główny
wszelkich materyałów budowlanych
Romana Silberbacha
w Krakowie 344 9 40

róg ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10,
poleca po cenach najtańszych: Portland-Cement opolski, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rury steingutowe glazurowane, cegły i glinkę ogniotrwałą, szyfer czyli łupek śląski, francuski i angielski, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

Kraków, dnia 1/5.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	122 75	124 —
Mark: niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 —	59 60
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 77
20-to Frankówka złota	9 56	9 57
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	99 70	100 70
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 75	93 75
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	86 —	87 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 —	102 —
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	98 50
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 20	106 25
4 „ „ likwid. „ . . . „ „ 100	87 —	88 25

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 30/4.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	298 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 —	93 75
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	87 —	88 —
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 60	102 60
5 „ „ „ „ „ „ 10% prem. „ „ 100	— —	— —
5 „ „ „ „ „ z zwrotne za 40 lat „	— —	— —
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	99 65	100 65

Warszawa, dnia 30/4.	płacą	żądają
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 30/4. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80 15	80 30
4½ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	81 40	81 55
4 „ „ „ złota . „ „ 100	101 —	101 25
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 90	96 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 —	124 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137 —	137 5
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 —	144 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 —	172 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	171 50	172 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 60	122 75
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	91 95	92 10
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	88 25	88 90
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	101 —	102 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 75	117 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 50	117 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116 —	116 25
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	100 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyi. . „ „ 100	100 25	100 85
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 75	100 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 50	101 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Dunaj Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 10	114 60
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 60	32 90
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	23 10	2 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	121 75	122 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 75	98 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 60	101 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 30-l. „ 100	100 —	100 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	97 75	98 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 50	93 10
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	— —	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 70	102 —
4½% „ „ „ „ „ 100	100 90	101 60
4% „ „ „ „ „ 100	94 50	94 80
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	100 —	100 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 25	100 75
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 60	98 —

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 80	99 50
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 30	77 80
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	122 75	123 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 70	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	185 50	186 50
5 „ Przm.-Łup. 1. Em. 200 złr. „ 100	98 75	99 25
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	97 30	97 60
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176 50	177 —
Klary . . . . . . na 40 złr m. k. „	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a. „	111 50	112 50
Insbruck . . . . na 20 fr. w. a. „	— —	20 —
Keglewich . . . . na 10 fr. m. k. „	19 50	20 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „	17 50	18 —
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41 25	— —
Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „	37 75	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12 75	13 —
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 50	6 65
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19 50	20 50
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	52 75	53 50
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21 60	22 10
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	47 25	48 —
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	65 —	67 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	28 50	29 50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	37 75	38 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
% Anglobank . . . . . na 120 złr.	118 75	118 50
5 „ Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	111 30	111 60
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	320 50	320 70
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	320 —	320 50
5 „ Landerbank . . . . . na 100 złr.	111 90	112 50
5 „ Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	852 —	854 —
5 „ Unionbank . . . . . . na 100 złr.	109 50	109 80
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	179 75	180 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2522 —	2527 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	208 —	208 50
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	287 25	287 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	149 75	150 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	184 75	185 25
5 „ Rudolfa . . . . na 200	180 25	180 75
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200	179 —	179 30
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	314 75	315 —
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	142 90	143 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 63	9 64
20-to Markówka . . . . . „ „	11 89	11 91
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 92	9 94
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 95	10 96
Banknoty włoskie . . . . . „ 100	48 15	48 25
Ruble papierowe . . . . . „ 100 „	123 50	123 75